SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI



Zmierzch oddawna po polach chodził zamyślony,
Maryja w skrzyni śnieżne ogląda ubranie,
gościniec (mleczna droga) srebrem wyiskrzony,
za pagórkiem niebieskim ktoś ci stroi granie...
Świat się zatrzymał nagle.

Cicho,
jeno drogę wiatr ściele najlżejszym oddechem.
(Człowiek drugiego nie klnie, nie krzywdzi, nie kradnie).
I gwiazdy jęły spadać ulewą na strzechę.

Rozwidniły się pola jasnymi zorzami,
rychło przybądź do ludzi, sprawiedliwy Panie!
Przyjechał mały Chrystus białymi sankami
i stąd to na Pasterce radosne śpiewanie.

* * *

Żal mi tych wszystkich, którym dróg zabrakło,
cóż, że odeszli od prawd za daleko
i już nie przyjdą, gdy się rodzi Światło,
płynące stamtąd rozpaloną rzeką.

Któż ich przygarnie bez różnicy, wszystkich
i stworzy ciszę, bo mieli rozterkę,
niechby ku prawdzie z oddalenia przyszli
wilijną z nami odprawić Pasterkę.

WSZYSTKIM ZWIĄZKOWCOM I PRZYJACIOŁOM RUCHU MŁODOWIEJSKIEGO, SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

ŚLE

ZARZĄD GŁÓWNY C. Z. M. W.
I REDAKCJA „SIEWU MŁODEJ WSI"

BOŻE NARODZENIE

Świat otacza wielką czcią dzień narodzin Boga-Człowieka, twórcy nowych zasad moralnych w życiu jednostki i społeczeństw, oraz nowych pojęć o państwie jako instytucji świeckiej. Żeby łatwiej zrozumieć zmiany, jakie nastąpiły na świecie dzięki nauce Jezusa Chrystusa, musimy się cofnąć myślą do ówczesnej epoki i przywołać na pamięć zasady, które rządziły światem starożytnym.

Prawo boskie i świeckie stanowiło wtedy nierozerwalną całość. Pochodziło ono z objawienia woli bogów w miejscach przez nich umiłowanych. Żydom objawił swoją wolę Jehowa przy odgłosie piorunów i światłości błyskawic na Górze Synaj za pośrednictwem wodzów i kapłanów. Jehowa opiekował się Żydami jako narodem wybranym, a innych uważał za wrogów.

Grecy otrzymywali objawienia na Akropolis od gromowładnego boga Zeusa, opiekuna narodu.

Rzymianie czcili świętą górę Kapitol, gdzie królował Jowisz, bóg i opiekun państwa rzymskiego. Każde więc państwo i naród miały swego boga, który walczył z innymi bogami a swojemu narodowi i państwu, którym się opiekował, nakazywał niszczenie wszystkiego, co podlegało obcemu bogu: ludzi, zwierząt i dobytku wszelakiego. Nie było pojęcia wspólnego Boga, wspólnego nieba, nie znano miłości bliźniego.

Przed przyjściem na świat Chrystusa Pana, światem rządził Rzym. Według dzisiejszych określeń było to państwo totalistyczne, kierowane przez dyktatorów wszechwładnie wtrącających się we wszystkie dziedziny życia swoich obywateli, nawet do ich sumień i serc. Mimo wielkiej świetności zewnętrznej i potęgi politycznej, Rzym staczał się powoli ku upadkowi moralności. Coraz mniej ludzi wierzyło w Jowisza i innych bogów kapitolińskich, coraz powszechniej występowała rozwiązłość, a równocześnie zabijano i prześladowano ludzi za brak czci i lekceważenie bogów. Panujące kliki z największym cynizmem i wyuzdaniem urządzały uczty z pieniędzy publicznych rzekomo dla czci tych bogów, gnębiąc równocześnie obywateli i pozbawiając ich wszelkiej wolności osobistej, zwłaszcza swobody wierzeń w inną, lepszą moralność.

Wolność w Rzymie wyrażała się prawem do bezpośredniego udziału obywatela w zgromadzeniach wyłaniających przedstawicieli do sprawowania rządów, do pełnienia funkcyj sądowniczych, do stanowienia o wojnie i pokoju. Z praw tych korzystali tylko „patrycjusze", to jest rządząca szlachta, elita, natomiast plebejusze — lud, barbarzyńcy — ludy podbite, lub niewolnicy, albo prawa te mieli ograniczone, albo ich nie mieli wcale. A nawet ci patrycjusze jeśli posiadali prawa polityczne, to nie posiadali żadnych praw osobistych, albo też mieli je mocno ograniczone. Kształtowanie bowiem życia osobistego było mocno utrudnione przez Cezara — dyktatora. Każdy obywatel mógł być pozbawiony dobra własnego, dyktator bowiem mógł w każdym wypadku przeprowadzić konfiskatę jego majątku. Cezar mógł zażądać takiego, a nie innego kojarzenia małżeństw. A wszystko to działo się niby z woli bogów, lub dla dobra państwa, które było własnością i tworem tych bogów. Panujący był równocześnie najwyższym kapłanem i wymagał dla siebie czci boskiej, budowania sobie świątyń i składania ofiar.

Obywatele stali się moralnymi niewolnikami, tresowano ich do ślepego posłuszeństwa, pozbawiono prawa inicjatywy i możności udziału w twórczości, czy korzystaniu z dorobku kultury. Władza państwowa tak wybujała i nacisk na człowieka był tak wielki, że nikt nie był pewny jutra, wszyscy usuwali się od wpływu na rozwój życia zbiorowego, co w następstwie powodowało wyjałowienie, rozkład moralny i upadek ducha.

Bo jakże? To państwo jako instytucja święta, powstałe z woli bogów na ich chwałę, wymagało od obywateli zupełnego wyrzeczenia się, a jeśliby kto tego dobrowolnie nie czynił, stosowano względem niego przymus pod sankcją śmierci.

Nawet w imię wielkich zadań dla osiągnięcia wielkich celów, zawsze brano ludzi za kark, a rzadko za serce, stąd społeczeństwo rzymskie zamieniło się na bezmyślne stado, popędzane batem, żądne tylko

TRUDNO ZEBRAĆ —
ŁATWO STRACIĆ...

Wiecie jak łatwo topnieją pieniądze i jak zawodne są domowe schowki.
Chrońcie swe mienie.

PEWNOŚĆ - ZAUFANIE PKO

KAŻDY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNICĄ PKO.

chleba i zabaw — „panem et circenses". Nic też dziwnego, że wielki Rzym przy takim nastawieniu do człowieka nie mógł podołać potrzebom i zadaniom rządzenia i osiągania nowych zdobyczy cywilizacji.

Podbite ludy buntują się, powodując dalsze zniszczenie i zamieszanie. Racja stanu poczęła upadać, bo upadły już prawa moralne, bo wykruszyła się chęć do zbiorowej pracy. Nie forma rządu rozkładała państwo rzymskie, lecz rozkładał je człowiek, który ją stwarzał, napełniając treścią przegniłą i władając bez moralnych zasad.

Dobro wspólne — dobro państwa znaczyło to samo, co dobro kliki (grupki) rządzącej wbrew woli ogółu i dobrobytowi mas, od których żądano wyrzeczenia się wszystkiego, nic im wzamian nie dając.

I w tym czasie zjawia się Jezus Chrystus, głoszący nowe prawdy: odrodzenia moralnego, wyzwolenia człowieka i zapewnienia mu bezpośredniego obcowania z Bogiem, bez pośrednictwa państwa.

Cezaryzm rzymski rozpoczął walkę z nauką Chrystusa. Wiedział on bowiem, że ten nowy Bóg jedyny, nie znoszący obok siebie innych, zniszczy bogów opiekujących się Rzymem.

Chrystusowi też przypisywano wszelkie nieszczęścia spadające na imperium tłumacząc sobie tak: bogowie kapitolińscy zagniewali się za wprowadzenie nowego zachłannego władcy, odwrócili się od Rzymian.

Chrystus wprowadził wielki przewrót w pojęciach rzymskich. Kazał opiekować się maluczkimi i pokrzywdzonymi. Brał ich w obronę przed możnymi rządzącymi.

Chrystus wystąpił za rozdziałem praw boskich i ludzkich, wypowiadając myśl: „Oddajcie Cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest boskie".

Chrześcijaństwo ograniczyło pojęcie państwa jedynie do rzeczy ziemskich.

Nauka Chrystusa wprowadza ideę równości wszystkich ludzi wobec Boga, który nie zna granic państwa, nie rozróżnia małych i wielkich, wolnych i niewolników, elity i ubogich. Odwrotnie, nawet wyróżnia biednych i nieszczęśliwych, wołając do wszystkich: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy cierpicie, a ja was ochłodzę".

Chrześcijaństwo stało się religią międzynarodową, równając wszystkich wobec Boga, stwarzając jedną sprawiedliwość i jedno niebo dla wszystkich: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego".

Chrystus wprowadził pojęcie miłości bliźniego bez względu na to, do jakiej on zalicza się rasy, bez względu na to, jaka w jego żyłach płynie krew, do jakiego należy stanu.

Nowa religia podniosła z poniżenia miliony ludzi, wyzwoliła uciśnionych, równając ich w obliczu Boga.

Chrześcijaństwo zmieniło pojęcie pobytu Boga, mówiąc, że Bóg jest „w Niebie na ziemi i na każdym miejscu". Święta góra Kapitol została zrównana z innymi miejscami.

Świątynie mogą być budowane wszędzie w myśl słów Chrystusa wyrzeczonych do samarytanki przy studni: „Nie tylko na górze Genezaret lub w Jerozolimie".

Niebo zaczęło opromieniać każdego człowieka bez względu na to, do jakiego on należy państwa, człowieka posiadającego cząstkę Boga — duszę nieśmiertelną.

Głosząc zasadę równości wszystkich ludzi wobec Boga, chrześcijaństwo wprowadziło ożywczy prąd, młody, żywotny poryw twórczy, budzący natchnienie i wiarę w twórczość, porywający do ofiar i poświęceń.

Chrześcijaństwo podniosło wartość człowieka, otworzyło przed nim nowe horyzonty. Pociesza skrzywdzonych, szerzy nowy pogląd na rolę człowieka w państwie, pozwala mu żyć własnym życiem, obcować z Bogiem i działać w imię miłości bliźniego. Od przyjścia na świat Jezusa Chrystusa zaczęła się nowa era ludzkości. Dlatego tak wielką czcią otaczamy dzień Jego Narodzin.

Uświadomić nam sobie trzeba z jak ogromnymi przeszkodami chrześcijaństwo musiało walczyć — a przecież zwyciężyło. I Ruch młodowiejski zwycięży, jeśli będziemy mieli w sobie wiarę pierwszych chrześcijan i ich wytrwałość.

W noc Wigilijną kiedy wszyscy Związkowcy w gronie własnych rodzin będą łamać się opłatkiem, niech wspomną czasy Narodzenia Chrystusa i niech sobie wzajemnie złożą przyrzeczenie, że będą żyć i walczyć dla nowych celów państwa, dla zadań wsi, ale z zachowaniem tej pięknej idei, którą Chrystus nam na ziemię przyniósł.

Stanisław Gierat

NOWY ZWIĄZEK POWIATOWY

(Dolina, woj. stanisławowskie)

Hasło, że organizacja młodzieżowa ma być szkołą społeczną i przygotowywać pełnowartościowych obywateli państwa — jest coraz lepiej rozumiane na wsi.

Młodzież bowiem zrozumiała, iż, aby w niedalekiej przyszłości zająć miejsce w samorządzie, organizacji gospodarczej czy też społecznej — musi się do tego należycie przygotować. Przygotować się po to, aby zadanie swoje spełnić jak najlepiej i dźwignąć wieś polską na odpowiedni poziom.



Uczestnicy organizacyjnego Zjazdu powiatowego w Dolinie

Toteż przygotowuje się do tej roli wszystkimi dostępnymi jej środkami. Organizuje się w Kołach Młodzieży Wiejskiej, aby w tych ramach prowadzić prace samokształceniowe. Prowadzi zespoły konkursowe przysposobienia rolniczego, osiągając w ciągu trzech lat pracy poziom wiadomości niższej szkoły rolniczej. Organizuje zespoły spółdzielczych kursów korespondencyjnych — przygotowując przyszłym spółdzielniom wiejskim rachmistrzów, sklepowych i buchalterów. W porozumieniu z inspektorami szkolnymi organizujemy kursy dokształcające ogólne i w zakresie 7 kl. szkoły powszechnej. Na kursach gospodarstwa domowego, szycia, kroju, haftu, robót ręcznych — przygotowuje się przyszłe gospodynie wiejskie, nie zapominając o nauce wychowania dziecka (higiena, apteczka), i książce kobiecej. Kursami specjalnymi przygotowuje się do pracy w samorządzie. Obrona kraju i przygotowanie do niej młodzieży wiejskiej w oddziałach p. w. i sekcjach w. f., to dowód, że i tu jest zrozumienie i poczucie obowiązku obywatelskiego.

W bardzo pierwotnych warunkach, bez świetlic, książek i pomocy naukowych, bez pieniędzy i w walce z brakiem zrozumienia dla tej pracy przez starsze społeczeństwo idzie wytrwale naprzód, osiągając coraz lepsze wyniki, coraz nowe zdobycze. Inaczej, napewno inaczej będzie wyglądała wieś polska, jej samorząd, spółdzielczość, gospodarstwo rolne — gdy to nowe pokolenie młodowiejskie dorośnie i obejmie warsztaty pracy.

Organizacja młodzieży wiejskiej spełnia niezmiernie pożyteczną rolę w życiu państwa i dlatego winna się spotykać z pełnym uznaniem, poparciem moralnym i materialnym starszego społeczeństwa. Odczuwamy wszędzie brak ludzi przygotowanych do życia społecznego a szczególnie brak ten odczuwamy na wsi. Toteż z radością powinniśmy witać każdą nowopowstałą placówkę, społeczno - wychowawczą, jaką jest Koło Młodzieży Wiejskiej.

Na terenie woj stanisławowskiego Zw. Młodej Wsi rozwija się pomyślnie i dobrze spełnia swoją rolę. Liczy obecnie ponad 70 Kół w terenie, skupiając ponad 1.700 członków.

W dniu 11 grudnia odbył się w Dolinie zjazd delegatów, na którym zorganizowano Powiatowy Związek Młodej Wsi i wybrano zarząd. Po Mszy św. delegaci w liczbie 18 i około 60 młodzieży, w nastroju uroczystym i podniosłym rozpoczęli obrady. Głównym punktem programu był referat ideologiczny i deklaracja ideowo - wychowacza oraz plan pracy na rok 1939. Żywa dyskusja nad planem pracy świadczy, że młodzież do pracy nad sobą zabiera się poważnie.

Po obradach śpiewał chór Koła Młodej Wsi z Broczkowa.

ZIARNA SIEWOWE

TĘSKNOTA

Tęsknota ma źródeł wiele...
I stąd tych tęsknot taka rozmaitość.
Tyle ich odmian duszę twą zaściele,
Niosąc ją w dale, nieznane nikomu,
By na odludziu, mocą swą wybuchnąć.

I jest tych tęsknot tak wiele odcieni,
Tyle barw cudnych, trudnych do wykrycia.
A każda zda się duszę twą przemieni,
Na bardziej czułą i bardziej wrażliwą
Na życie, co wokół —
— trudem człowieka rozkwita.

Zofia Karczmarczykówna

NOC ŚWIĘTA

Ciemno — gwiazdki mrużą oczęta,
Błyszczą na śniegu srebrzyste skry.
Pełna ciszy ta noc święta,
Z oczekiwania czegoś drży.

Zajrzyj przez okno do niskich chat.
Popatrz w oczy prostych ludzi:
Tacy są bliscy, jak siostra i brat
Ta noc braterską miłość budzi.

Przestąp tej chaty niskie progi.
Wejdź, radzi są — i razem — pospołu,
Razem z nimi, boś jest im drogi,
Do wilijnego siądziesz stołu.

Stanisław Puch

WILIJA

Pachnie mi wilija sianem,
olejem lnianym
i tym, że się najem dosyta,
gdy pierwsza gwiazdka na niebie zaświta
w nocy.
Na lśniącym, lnianym obrusie
ojciec położy bielusieńki opłatek
— chleb — urzeczywistnienie
żarliwego trudu przeistoczenia
woli serca
bólu, znoju
w nieokiełznanej potędze żywiołów,
burz i krwawej męce
tworzenia na wonnej niwie
zraszanej o każdym świcie
krwią.
Dobrotliwe dłonie odchylą sosnowe odrzwia
słomianej strzechy, w otchłani mroźnej ciemnicy.
Moja matka u progu wyciągnie ręce
w powitaniu idących
zdala, przemarzłych głodem, tęskniących
za domem, za chlebem
za światłem, za ciepłem.
Pójdźcież wszyscy
sąsiedzi i bliscy
wieś — rodzina
w chłopskiej izbie łamiemy
chleb w czystości ducha
w przeogromnej pokorze.
Wśród białych, niskich ścian, drżące
od wzruszenia szczęściem ręce
dzielą chleb
na rok cały,
na długi,
na doczekanie...
Niechaj się każdy w dzień wilii
naje chlebem świętym,
nasyci
mocą wytrwania,
wielkością!
Przez rozpalone okna, blaskiem powiało na wieś.
Przez uchylone drzwi jasność buchnęła do sieni,
na drogę
i dalej, i dalej.
Świat się zakołysał
sople zastygłe u schylonej strzechy
chałupy, skapiały,
skroplały we łzy.
I spłynęły strugami
nieliczonych lat niedoli
i nędz.
Wieś ruszyła ławą — zadrżała
ziemia w okowach grudniowej nocy,
zadrżała westchnieniem,
w promieniach gwiazdy Narodzenia
szli wszyscy syci,
szli gromadą
śpiewając kolędy!

Bartłomiej Bigorajski

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

Tadeusz Lechnicki, poseł na Sejm R. P. (pierwsza rata — 100 zł.

Walny Zjazd Centralnej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, odbyty w Warszawie w dniach 8 i 9 grudnia b. r. — 100,62 zł.

Koło Gospodyń Wiejskich w Pęchratce, pow. łomżyński — 6,80 zł.

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Kucharach, pow. łęczycki — 5 zł, w Wielkiej Wsi, pow. łęczycki — 2 zł.

Ze składek na listę Koła Młodzieży Wiejskiej: w Kucharach, pow. łęczycki — 3,92 zł, w Sierpowie - Konarach, pow. łęczycki — 9,22 zł, w Mchowicach, pow. łęczycki — 2,50 zł.

Składka uczestników kursu samorządowego Zw. Młodej Wsi w Łęczycy — 4,70 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Grygrowie - Gruszczynie, pow. węgrowski — 7 zł.

Kółko Rolnicze w Izabelinie, pow. wołkowyski — 1,70 zł.

Z pow. prużańskiego:

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Zahorze na listę Nr 106 — 2,50 zł, w Prużanie na listę Nr. 125 — 1,75 zł, w Sielcach na listę Nr. 584 — 1,70 zł, w Czepelach na listę Nr. 156 — 1,25 zł, w Zogałach na listę Nr. 110 — 4,80 zł, w Chwałowie na listę Nr. 147 — 4,06 zł; Spółdzielnie: „Zgoda“ w Murawie na listę Nr. 560 — 2 zł, „Radość“ w Tuhanowiczach na listę Nr. 586 — 3 zł, „Polesianka“ w Suchopolu na listę Nr. 556 — 1,10 zł „Jedność“ w Sielcu na listę Nr. 562 — 6,30 zł, „Zorza“ w Jałowej na listę Nr. 554 — 2 zł, Mleczarska w Prużanie na listę Nr. 578 — 37,50 zł, Rolniczo - Handlowa w Chwałowie na listę Nr. 552 — 2,90 zł.; Kasa Stefczyka w Chwałowie na listę Nr. 611 — 7,60 zł.

Z pow. koszyrskiego:

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Lubieszowie na listę Nr. 427 — 3 zł, w Nujnie na listę Nr. 434 — 2,84 zł, w Rejmontówce na listę Nr. 977 — 2,20 zł, w Skupowie na listę Nr. 993 — 0,30 zł, w Siedliszczach na listę Nr. 994 — 2,84 zł; Spółdzielnie: Rolniczo - Handlowa w Wielkiej Głuszy na listę Nr. 952 — 3 zł, Rolniczo - Handlowa w Lubieszowie na listę Nr. 953 — 5 zł, „Promień“ w Borkach na listę Nr. 958 — 2,80 zł, Rolniczo - Handlowa w Tobołach na listę Nr. 963 — 4 zł, Mleczarska w Lubieszowie na listę Nr. 974 — 0,40 zł. Rolniczo - Handlowa w Siedliszczach na listę Nr. 995 — 2 zł. Spożywców w Nujnie na listę Nr. 959 — 2,05 zł; Kasy Stefczyka: w Wielkiej Głuszy na listę Nr. 970 — 3,33 zł, w Lubieszowie na listę Nr. 972 — 3,10 zł; Kółka Rolnicze: w Skupowie na listę Nr. 992 — 1,60 zł, w Rejmontówce na listę Nr. 1000 — 2,10 zł.

Pow. Zw. Mł. Wsi, Włocławek za ceg. — 800 zł.

Z pow. drohickiego:

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Bezdzieży na listę Nr. 29 — 2,70 zł, w Klonkach Nowych na listę Nr. 44 — 5,10 zł, w Wierchuście na listę Nr. 34 — 1,73 zł, w Hutowie za cegiełkę — 10 zł, w Bezdzieży za cegiełkę — 10 zł.

Kółko Rolnicze w Ludwikowie na listę Nr. 544—23,80 zł, Spółdzielnia Spożywców „Przyszłość“ w Pryszczewie za cegiełkę — 10 zł.

Pisarek Stanisław, agronom, za cegiełkę — 10 zł, Dąbrowski Walery, instruktor łąkarski, za cegiełkę — 10 zł, Pichuta Stefan, wójt gminy Chomsk, za cegiełkę — 5 zł, Jamza Kazimierz, kier. szkoły, za cegiełkę — 5 zł, Hordziewicz Antoni w Ladowiczach za cegiełkę — 5 zł, Ranachowski Mieczysław, sekr. gminy Motol, za cegiełkę — 5 zł, Zbaraszewski Cezary, instr. rolny, za cegiełkę — 5 zł.

Pow. Zw. Mł. Wsi w Rohatynie, za ceg. — 400 zł.

Z pow. brzeskiego:

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Dubicy na listę Nr. 484 — 7,85 zł, w Raśnej na listę Nr. 461 — 5,40 zł, Kasa Stefczyka w Przyborowie na listę Nr. 1013 — 5,16 zł.

Bronisław Gomułko, inspektor P. I. R. zakupił cegiełkę za 100 zł, inż. Kiersnowski Władysław, podinspektor p. r. — za cegiełkę za 100 zł, Stefan Kruk, kierown. Zw. Mł. Wsi — za cegiełkę za 100 zł, Konarzewski Marian, inspektor ogrodniczy za cegiełkę 10 zł.

Słuchacze II Męskiego Kursu Uniwersytetu Wiejskiego w Głuchowie — 18,40 zł.

Z pow. stołpeckiego wpłacili:

Spółdzielnie: Mleczarska w Bereźnie — 5 zł, Spożywców w Bereźnie — 5 zł, Antoni Świerszcz, zast. wójta w Puziniewiczach — 1 zł, Niekrasz Wincenty w Nowym Świerżeniu — 1 zł, Wojciechowski Ksenofont — 1 zł, Lenczewska He-

NOCY ZWYCIĘSKIEJ

Odchodziły zimne noce pustką księżycową
w lśnień pełnych oczekiwań, złocistej kurzawie,
żywą treścią o Cudzie ku prostym spływać słowom,
na życie chłopa nowe — w triumfie i sławie.

Rozgorzały w wichrze okna chorągwią płomienia,
w drzew śmigłych wieżycach pod nawisem śniegu,
ślepe ścieżki od chat w mrocznych ukryte podcieniach
mocą własną prostować do jasnego Brzegu.

Miłość spalała się w sercach przewidną modlitwą,
w tę noc nad wsią odeszłą w martwotę przestrzeni,
ku zwycięskim na polach racławickich Bitwom,
w strumieniach słońca pośrodku kipiącej zieleni.

Odchodziły wieczory pełne błękitnego cienia,
wioskom moim dalekim w wiatru chyżego wiewach,
pełnymi piersiami w noc cichą Narodzenia,
o potędze Wsi poemat - kolendę zaśpiewać.

Edmund Całka

EDWARD MARZEC

PIOŁUN



— Gdziez ty idzies?

— Jakto gdzie?

— No.

— A cóż wom to o to?

— Przecie trza siecki urznąć.

— To se rznijcie. Moje to kunie? Niech nawet pozdychają.

Taki był z Tadka pożytek. Zabierze się i idzie. Nic go nie obchodzi, ani dom, ani gadzina. Byleby se pojadł i leci gdzieś na trzecią wieś. Przychodził zawdy nad ranem. Słońce się pokazało, a on śpi.

— Wstawojże — szarpie go ojciec — ludzie juz z mlycarni idą.

— A niechta.

I spał kawaler spokojnie. Matka się go ruszyć boi. Klnie okropnie, a raz się do bicia nawet porwał. Robota stoi, a to ktoś przyjdzie, to przecie nieładnie.

— Cóz Tadkowi, chory?

— A jakoś ta zbelejacoł — odpowiada Markowa.

— Tobyście mu dali mlyka z masłem, abo bańki postawić — radzi kumoszka.

Długo się ludziom ogonić? Wiedzą już dziś w Wydartowie o Tadku wszystko. Chodzi do Józki Wardzonki aże do Sierakowic bez mała co noc. Rano się wyleguje, ze to chory. Chytry jest i narwany bardzo, ino się dziwić tym Markom, że go jeszcze z domu nie wygnali.

Ściemniało się już dobrze, kiej Marek z Tadkiem wyjeżdżali z miasta. Śnieg leci drobny z ostrym mrozem prosto w oczy. Igły jakieś dziobią po policzkach, akurat wypadło pod wiatr jechać. — Bedzie do domu kawołek, to sie z nim rozmówie — zastana-

lena — 1 zł, Spółdzielnie: Spożywców w W. Słobodzie — 5 zł, Rolniczo - Handlowa w Mirze — 5 zł, Zygmunt Szkutnik — 1 zł, Spółdzielnia Spożywców w Turcu — 1 zł.

Personel pedagogiczny i słuchacze Uniwersytetu Wiejskiego w Bryskach: Słuchacze Uniwersytetu — 12,25 zł, Kol. Chrebelska — 5 zł, Kol. Piotrowski — 3 zł, Kol. Białas — 10 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Białychgradach, pow. szczuczyński — 1,50 zł.

Z pow. szczuczyńskiego, wojew. białostockie wpłacili: Kółka Rolnicze: w Kotach - Rybnie — 5 zł, w Miruciach — 8,50 zł, w Boczkach — 5 zł, w Mieczach — 26,42 zł, w Rudzie — 3,08 zł, w Niedźwiadnej — 5 zł.

Koło Gospodyń Wiejskich w Boczkach — 5 zł, Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Grajewie — 5 zł, Koło Młodzieży Wiejskiej w Boczkach — 5 zł, Kasa Stefczyka w Grajewie — 25 zł, Lista interesantów O. T. O. i K. R. w Grajewie — 9,50 zł, Ze spędu świń w Grajewie — 10 zł, Tarasiewicz S., instr. r. — 5 zł, Kampioni C., instr. łąkarski — 5 zł, Wzięch F., instr. p. r. — 5 zł, Dobczyński S., instr. org. gosp. — 10 zł.

Władysław Witt w Klusce, pow. warszawski — 2 zł.

Z kwesty na Zjeździe Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie zebrano — 127,06 zł.

Maria Lechnicka, Chełm Lubelski — 5 zł.

Z kwesty na Kursie Spółdzielni owocarskich w Warszawie — 10,70 zł.

Janina Czaplińska, Kraków — 5 zł.

Śwież Karol, Kraków — 5 zł.

Koło Koleżeńskie Państwowej Szkoły Przysposobienia Rolniczego w Klementowicach — 5 zł.

Kurs Ideowo - Oświatowy Przodowników Związku Młodej Wsi w Tomaszowie Lubelskim — 2,50 zł.

Woźniak Wacław, instruktor hodowlany w Sierpcu — 7 złotych.

Koło Koleżeńskie Państwowej Szkoły Przysposobienia Gosp. w Antowilu, pow. wileńsko - trocki — 5 zł.

Spółdzielnia Mleczarska w Robotnicy Wielkiej, pow. wołkowyski — 2,45 zł.

Spółdzielnia Uczniów Szkoły Rolniczej w Wacynie „Jedność“, pow. radomski za cegiełki — 50 zł.

Chmurzyński — instruktor z pow. stanisławowskiego — 1 złoty.

Kółka Rolnicze: w Zglinnie Dużej, pow. rawski za cegiełkę 5 zł; w Pawłach, pow. bielski 7 zł.

Koła Młodzieży Wiejskiej: w Bielsku Podlaskim 20 zł; w Grzędzie, pow. lwowski 5 zł.; w Hecznarowicach, pow. bialski 20 zł; w Górach, pow. turecki 5 zł.

Z listy ofiar na zjeździe Powiatowego Związku Młodej Wsi w Oszmianie 25,10 zł.

Nauczycielstwo gm. Rutki, pow. łomżyńskiego — 5 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Grodźcu, pow. będziński — 2 złote.

Kółka Rolnicze: w Łosieniu, pow. będziński — 2,50 zł, w Porąbce, pow. będziński — 2,20 zł.

Pracownicy W. Z. M. W. w Stanisławowie: Pietrzyk Jan — 2,50 zł, Cużytkówna Bronisława — 1,50 zł, Mil Antoni — 1 zł, Jarek Władysław — 1 zł, Konrakówna Janina — 1 zł.

Kółko Rolnicze w Poddubuku, pow. suwalski — 5,50 zł.

Uczestnicy Kursu P. R. w Nieświeżu ze Związku Młodej Wsi i Związku Strzeleckiego — 8,15 zł.

Uczestnicy Kursu Spółdzielczo-Samorządowego w Siedlcach — 3 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Jaświtach, pow. białostocki — 7 zł.

Nauczycielstwo Rejonu Konferencyjnego w Rzeczycy — 11,50 zł.

Władysław Rozłucki, instr. P. Z. M. W. w Zamościu — 3 złote.

Uczestnicy Zjazdu Związku Sąsiedzkiego w Wysokiem, pow. zamojski — 0,90 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Dębowcu, pow. zamojski — 1,20 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Wacynie, pow. radomski — 5 złotych.

Sąsiedzki Związek Młodej Wsi w Chalinie, pow. lipnowski — 10 zł.

Z Warszawy przyrzekli wpłacić:

Berdecki Piotr — 80 zł, Budkiewicz Bronisław — 50 zł, Czermiński Wiesław — 50 zł, Drozdowicz Mieczysław — 50 zł. Gorzkowski Kazimierz — 25 zł, Kallenbach Zygmunt — 50 zł, Karwacki Piotr — 25 zł, Kowalewski Zbigniew — 20 zł. Kucharski Józef — 25 zł, Katelbach Tadeusz — 50 zł, Lechnicki Tadeusz — 200 zł, Mazurek Stanisław — 50 zł, Molenda Stanisław — 50 zł, Paprocki Stanisław — 50 zł, Pawłowski Henryk — 100 zł, Podwiński Stanisław — 50 zł, Rakowski Janusz — 50 zł, Raczkowski Władysław — 30 zł, Siedlanowski Władysław — 20 zł, Sieroszewski Władysław — 50 zł, Skuratowicz Witold — 15 zł, Srocki Bolesław — 50 zł, Suchowiak Lech — 20 zł, Szper Jerzy — 20 zł, Szurig Wacław — 25 zł, Szyszkowski Wacław — 100 zł, Wojciechowski Władysław — 25 zł, Zakrzewski Władysław — 100 zł, Majeranowski Lech — 20 zł, Bartoszczyk Jan — 25 zł.

Przodownicy na Kursie P. R. w Kraśniku — 3,27 zł.

WSZYSTKIM KOŁOM, KTÓRE ZALEGAJĄ Z OPŁATĄ PRENUMERATY, PRZESYŁAMY ŚWIĄTECZNE UPOMNIENIA. — DZISIEJSZY NUMER PRZESYŁAMY, ALE NASTĘPNY DOSTANIECIE DOPIERO PO OPŁACENIU NALEŻNOŚCI.

Administracja

wia się stary Marek. — Z Opatkowic nadlatuje szczekanie i widać światło u młynarza.

Cóz ty myślis z tom zyniackom? — zagadnął. Przecie widzis, ze tak dali nie wytrzymomy. Stefek się już wyrwoł z domu, ale Józek rośnie i tyz coś trza z nim robić. Odpisane ci downo, stawiać sie nolezy i jakoś coś pchać dali. Ludzie prec mówią, ze ty u tego Wargi siedzis. Przecie tam nic nima ino długi.

— Co wy wiecie. Niechta godajo.

— Razem tak spólnie porozmowiać, bo przecie juz nie do wytrzymanio w ty chałupie tak się gryźć. Downi, wim, bom tyz był chłopokiem i lubiało sie chodzić za rozmajtemi sprawami, ale z ojcem żyłem lepi, jak ty z nami.

Para szła z koni, na mróz się widziało. Droga wyboista terpała wozem tu i tam. Tadek nie mówi nic.

— Wieee. Hettaa. Anuze! Musimy śliź pod góre, bo nie wyciągną.

Coś się w starym kotłowało. Ani z tym chłopakiem tak, ani tak. Siedzi mruk, swatrac, merkot i nic. A tak sobie postanowił wypytać go o wszystko. Jest we wsi dzioucha bogata. Robotne to i niebrzydkie. Starzy sie godzą, ino żeby Tadek był trochę inny. Narwany — powiadają — az opasno Stefkę wydać za niego, jesce zabije. Tak i to stary Marek słyszał nieraz. Jakże tu do niego przemówić.

Tu droga była równiejsza, ale za to wiało niemiłosiernie przez odołek. Jeszcze jedna góra przed Wydartowem. Ale juz nic Marek do syna nie mówił, bo to nawet markotno mówić jak do ściany.

Od tego czasu Tadek nigdzie nie chodził przez parę tygodni. Siądnie we wieczór przy stole i pisze. Co on tam pisał, nie wiadomo. Matka mówili, że arty-

ZARZĄDZENIE ORGANIZACYJNO-PORZĄDKOWE

Rok się kończy. Musimy więc uporządkować wszystko w swoich ogniwach organizacyjnych by nowy rok rozpocząć bez zaległości. Bardzo ważną a nienależycie przez nas docenianą sprawą są rachunki.

Zwracamy uwagę Kół, Związków Powiatowych, Wojewódzkich, że przy końcu roku obrachunkowego należy sporządzić spis całego posiadanego majątku a więc gotówki w kasie i w instytucjach kredytowych, gotówki należnej od dłużników, następnie spis ruchomości stanowiących własność organizacji, a więc meble, książki, biblioteka i inne. Poza tym winno się podać ile organizacja i komu jest winna pieniędzy.

Wszystko to powinno być wycenione, spisane, żebyśmy wiedzieli, jaki posiadamy majątek. Stan majątku winien być wzięty na dzień 31 grudnia 1938 roku. Obrachunku tego winna dokonać komisja wyłoniona przez zarząd ogniwa w składzie 3-ch osób. Odpis zestawienia takiego winien być przesłany do wyższego ogniwa organizacyjnego. Koło przesyła Powiatowemu Związkowi, ten zaś robi zestawienie ogólne i przesyła do Wojewódzkiego Związku, który skolei znów zestawia cyfry z całego województwa i przesyła do Centrali.

Termin nadesłania tych zestawień obrachunkowych przez Koła do Powiatów wyznaczony został na dz. 15 stycznia 1939 r. Powiaty przesyłają zestawienia do Związków Wojewódzkich do dn. 25 stycznia a Wojewódzkie Związki przesyłają to Centrali do dn. 31 stycznia 1939 r.

Kierownik C. Z. M. W. Prezes C. Z. M. W.

(—) Stefan Pietrzyk (—) Stanisław Gierat

RÓŻNE DROGI — TEN SAM CEL

(Z powodu ataków księży na nasz Związek)

Z wielu stron kraju otrzymujemy listy od naszych członków i Kół, w których autorzy żalą się na niesprawiedliwe i krzywdzące ich, jako prawych obywateli i katolików, ataki duchowieństwa.

Podają nazwiska, adresy i fakty stwierdzające, że niektórzy duszpasterze odmawiają działaczom młodowiejskim rozgrzeszenia z powodu przynależności do C. Z. M. W., odmawiają z tego samego powodu ostatniej pociechy chorym, odmawiają poświęcenia sztandarów organizacyjnych, nie szczędząc żadnej okazji, czy to w kościele, czy poza kościołem, aby publicznie stawiać Związkowi Młodej Wsi nieuzasadnione zarzuty.

Fakty takie rozgoryczają młodzież, bardzo wrażliwą na doznane krzywdy, stwarzając atmosferę jeszcze większego zadrażnienia i odwetu nie zawsze właściwego i godnego pochwały. Między młodym pokoleniem wiejskim, a duchowieństwem powstaje coraz bardziej dający się odczuć rozdźwięk, nieufność i niezrozumienie. Zamiast miłości, pełnej ciepła — wkrada się zawziętość walki, nieprzejednanie pozbawione umiaru, zapamiętałość gniewu, któremu bliskie są nienawiść i fałszywe przeciw bliźniemu świadectwo. Duszpasterze nazbyt przenoszą chłostę surowych słów nad pełne miłości wysiłki własne, którymi jedynie skutecznie zło usunąć można. Droga to trudniejsza, lecz owocniejsza, a w pierwszym rzędzie wymagająca poznania prawdy tej rzeczywistości, którą pragnie się zmienić.

Otrzymujemy zapytania związkowców, co jest powodem tych niezdrowych stosunków, gdzie tkwi istota nieporozumień i jakie należy zająć stanowisko?

Stwierdzić musimy, że najczęściej ci, którzy stawiają nam zarzuty i potępiają naszą działalność, ule-

Wszystkim Kolegom i Znajomym, którzy okazali mi pomoc i serce po utracie ojca mego śp. Józefa Gierata, składam serdeczne podziękowanie.

Stanisław Gierat

kuły do gazety, ale do jakiej, to kto go tam zbada. Brakło mu papieru, to bierze kajety Jancyne ze szkolnymi zadaniami, a dziecko łapy dostaje, że zgubiło. Nie śmią mu nic w domu powiedzieć, bo pieronuje.

— No, ustatkuje się widać — mówi Marek do kobiety. — Godołem z Filipem, cy by się godzili i cheba przystano.

— A ino, długo ci ón bedzie siedzioł. Znow sie truknie do ty dziadówki. O Stefce to se spómnić nie do. Powiedzieć mu, to sie zoraźnik zazdebi i fucy i paszko, coś tam zamerkoce i tyle. Nic, ino trzeba Antka cekać, jak przyjedzie to mu przetłomacy.

Najmłodsza w domu była Janka, jedynaczka. Marek nie wiele się nią zajmował, za to matka pieściła córeczkę. Czego by jej nie kupiła. Sama się obeszła bez chustki, żeby tylko Janci płaszczyk albo co innego sprawić. Było też tego trochę nie w miarę, bo przecie dziecko jeszcze młode i tak go stroić, a cóż to będzie później, jak podrośnie. Jancia najwięcej wiedziała o Tadku, bo z nią najchętniej rozmawia. Pewnie, że jej wszystkiego nie powie, ale coś tam zawdy jest. Markowa nieraz podpowiada córeczce, żeby się wywiedziała o to, o tamto, żeby ino o tym merkocie coś wiedzieć.

— Żebyś ty — powiada raz — Janciu rozumiała, jak mnie z tym Tadkiem przykro. Jak najprendzy się do grobu skryć, zeby na niego nie patrzyć. Posłabym roz gdzie z tego domu, niechby juz som zostoł.

— Mama — odpowiada córeczka — ón mówi, ze wy mu dogryzocie.

— Jo mu dogryzom?

— Słysys — woła z boiska Marek — dejno garca, zbiere to cinkie lo kur. Kozałabyś Jance te gysi zegnać.

I tak dzień za dniem schodzi chyłkiem, bo słońce ino w południe się przewinie po pagórku i już się ściemnia. Po stodołach grają maszyny. Każdy chce

gają pobudkom natury politycznej, albo w sensie szerszym — walki obozu politycznego, do którego należą, albo w znaczeniu węższym — zaściankowych ambicyj i urażonych autorytetów. Niecierpliwość wobec młodzieży, która pragnie zachować swoją własną i odrębną, a nade wszystko czynną wobec życia postawę, która posiada odwagę samodzielnej myśli i obioru własnej drogi, wiodącej do celu, niecierpliwość ta jest istotną przyczyną ataków, jakie stosują niektórzy z pośród starszego pokolenia duchowieństwa lub z pośród daleko zaangażowanego politycznie młodego pokolenia księży.

Powszechnie spotykanym również powodem nieporozumienia jest niedostateczne poznanie przez duchowieństwo naszych założeń ideowych i naszych dążeń. Powierzchowne sądy na podstawie wyrywanych zdań i powtórzeń wypowiedzi młodowiejskich, doprowadzają do tak dziwacznych wniosków, do jakich doszedł np. „Siewca Prawdy" (Nr. 50), który w słowach deklaracji C.Z.M.W.: „odrzucamy i zwalczamy wszelkie mieszanie się czynników międzynarodowych w wewnętrzne sprawy Polski" — nie dojrzał walki naszej z kominternem (komunizmem), czy masonerią, lecz podejrzliwie pisze: „nie trudno odgadnąć, o kogo tu chodzi". Cała właśnie rzecz w tym, aby nie silić się na odgadywanie, a zadać sobie trud bezstronnego rozumowania, które powstrzymałoby organ diecezjalny od mimowolnej i niezamierzonej obrony komunistów i masonerii przed naszą myślą — absolutnie nie ulegającą wątpliwości z punktu widzenia państwowego (o kogo chodzi — raczej o co — o Polskę).

Przykład powyższy jest bardzo charakterystyczny dla naszego życia społecznego: — zasadnicze niezrozumienie prawdy i konieczności; prawdy, iż istnieje wspólny cel, konieczności — osiągnięcia celu różnymi drogami.

Przeciwstawiamy się na wszystkich odcinkach pracy społeczno-wychowawczej panującym dziś chęciom, aby młodzież zamknąć w ramy jednej i narzuconej formy wychowania. Głosimy zasadę, że młode pokolenie w imię dobra ogólnego winno mieć warunki swobodnego i odpowiedniego kształcenia swych wartości, że należy bronić młodzież przed biernością, którą niesie za sobą źle pojęty patronat, krępujący wszystko i wszystkich jednym strychulcem. Wierzymy głęboko, że każdy system wychowawczy(o ile nim jest) może być dobry dla pewnych tylko jednostek, zależnie od czynników społecznych, gospodarczych, kulturalnych i psychicznych. Jedna tylko miara istnieje dla oceny systemu wychowawczego, czy jest on dobrym, czy złym, mianowicie: czy osiąga on zamierzony cel, którym dla nas jest najwyższe dobro — Rzeczpospolita.

Deklaracja Związku Młodej Wsi głosi: **„Ideałem wychowawczym jest typ pracownika - bojownika, odznaczającego się silnym charakterem, zdolnością do wytrwałej i twórczej pracy, poczuciem godności, bezwzględną uczciwością w życiu publicznym i prywatnym, głębokim poczuciem sprawiedliwości społecznej, oraz patriotyczną gotowością do poświęceń dla dobra ogólnego".**

A więc dobro ogólne, dobro narodu i państwa jest miarą oceny postępowania wychowanka Centralnego Związku Młodej Wsi. Jednostka ta musi odznaczać się „bezwzględną uczciwością w życiu publicznym i prywatnym". Moralno - etyczna postawa jednostki podkreślona jest w deklaracji bardzo silnie. Wychowanie moralne zaś musi opierać się na zasadach religijnych. **„Do religii** — głosi deklaracja

„Fundamentem Ruchu Młodowiejskiego jest stosunek do pracy, rozumianej jako obrządek twórczy, stwarzający potęgę duchową i materialną państwa w przeciwstawieniu do ruchów, które traktują pracę jedynie jako ciężki obowiązek, niezbędny dla zdobycia środków egzystencji.

Ruch Młodowiejski kieruje się zasadami etyki chrześcijańskiej. Jako organizacja świecka, nie kontrolujemy sumień poszczególnych naszych członków, a wiarę uważamy za sprawę wewnętrzną jednostki. Doceniając głęboko wartości religii, w szczególności chrześcijańskiej, nie utożsamiamy religii z poszczególnymi wystąpieniami duchowieństwa w sprawach nie mających z nią bezpośredniego związku". (Z deklaracji ideowo-wychowawczej CZMW.).

---

wyzdezyć z młocką przede Święty. Kobiety siedzą nad pierzem, albo bielą izby. Ale Gody już dojrzeć łatwo, żeby się tylko w kalendarz popatrzył.

— Cóz, was się podobno zyni u tego Wargi — pytają w mleczarni Marka.

— Nic nie słychom. Nie obchodzi mnie to, niech ta robi, co chce. Jo mu weselo nie wyprawie.

— Ale Jancia przód o tym wiedziała od ojca. Tadek mówił — doniosła mamie — ze se musi kupić corne ubranie. Nie wiecie wy na co, bo ich mo ze trzy cheba?

— Na ślub córecko — zaszlochała Markowa. — Nie słucho łajdok ojca i matki. Zeby sie najprędzy stąd wynis.

— Mama, jak Antek przyjedzie, to nie będzie choinki?

— Cegóz tak?

— No, bo on mówi, ze to nie potrzebne na wsi.

W wiliję Marek wstał wcześniej. Budzi wszystkich czy trza, czy nie trza. Z Tadkiem o mało się nie pokłócili.

Inny jakiś dzień ta wilija. Z każdego komina się kurzy. Dym bije prosto w niebo, na pogodę. Dziouchy w ruchu od rana. Wierzą ludzie, choć nie wszyscy utrzymują, że jak dziś, tak przez cały rok będzie. Wyzamiatane i podwórza i drogi. Ścieżki w śniegu poprzekopywane, jakby to już Święta były. Markowa odrobiła jeszcze wczoraj. Odpiekła, bielone było w tamtym tygodniu i na dziś została tylko wilija.

Nauki dziś niema i Jancia się została w domu gawędzić mamie w robocie.

— Kozałabyś ji co robić — pedają ojciec.

— A, niechta pamiento, ze Swięnta. I tak wymarznie. Ha ino wylatuje co trocha na pagórek, cy ta chtóry nie idzie.

Machnął stary ręką i kajś poszedł. Pewnie znowu do gminy. Jeszcze po wyborach nie ochłódli. Niby

z 1937 r. — **odnosimy się z należną czcią. Uznajemy ją za ostoję moralną człowieka, stanowiącą podstawę jego wartości wewnętrznych. Uważamy religię za czynnik twórczy w życiu narodu, dający cywilizacji wyższą treść duchową i trwałe podstawy rozwoju".**

Myśl tę rozwija Stanisław Gierat, w broszurze wydanej w 1935 r. pod nazwą: „Podstawy ruchu młodowiejskiego". W specjalnym rozdziale zatytułowanym: **„Religia w ruchu młodowiejskim"** określony jest wyraźnie stosunek C. Z. M. W. do religii, chrześcijaństwa wogóle, a kościoła katolickiego w szczególności.

„Wiara w Boga od początku świata była siłą i dźwignią ludzkości". „Zwłaszcza religia chrześcijańska posiada w sobie tyle siły duchowej, poezji, uroku, idealizmu i wzniosłości, że swymi zasadami potrafi olśnić i zastanowić innowiercę, a nawet człowieka zupełnie niewiernego".

„Zwłaszcza na wsi religia posiada ogromne znaczenie".

„Udział chłopów w obrzędach religijnych krzepi ich na siłach, dodaje otuchy, umacnia na duchu. Nabożeństwa i modły kościelne uszlachetniają człowieka, wydelikatniają jego uczucie i budzą miłość bliźniego."

„Niewierzący uczeni i politycy lewicowi wysuwają projekt rozdziału kościoła od państwa, jako jedyne lekarstwo na odsunięcie księży od spraw świeckich, a zwłaszcza od tworzenia własnych organizacyj, jak: Akcja Katolicka i Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, czy prowadzenia handlu lub przemysłu rzemieślniczego, a skierowania ich z powrotem do kościoła, by więcej dbali o stronę duchową człowieka, o nauczanie i umacnianie w wierze ludzi. **Jesteśmy przeciwnikami tego stanowiska, gdyż uważamy, że ono nie rozwiązuje pozytywnie sprawy, a natomiast wywołuje ciągłe walki społeczne i zamieszanie, czy nawet zaburzenia na tle religijnym. Skoro Kościół wpływa korzystnie na dobro państwa i jego obywateli przez swe oddziaływanie wychowawcze, to musi on cieszyć się pełnymi prawami państwowymi, a tym samym musi być przez państwo chroniony. Jesteśmy nawet zwolennikami zawierania umów między kościołem a państwem, zwanych konkordatem".**

„Niewłaściwym byłoby przeto, by którykolwiek ze związkowców występował przeciw religii, czy przeciwko kościołowi, jako wychowawcy i nauczycielowi zasad wiary".

„Duchowieństwo posiada dziś bardzo wiele cech doczesnych, ziemskich, za mało się przejmuje sprawą życia duchowego, czy też pozagrobowego, poprostu księża mocno się zmaterializowali i chcieliby rządzić ludźmi, a nawet decydować o rządach, czy sprawach państwowych."

Kościół powinien mieć zagwarantowaną swobodę nauczania i krzewienia zasad wiary w formach życia państwowego, ustalonych przez konstytucję i prawodawstwo polskie, a nie powinien żądać uległości władzy państwowej duchowieństwu. Nikt z współczesnych, choćby najbardziej gorliwych katolików, nie może pozostać wyznawcą poglądów średniowiecza.

Ruch młodowiejski nie posiada podwójnego oblicza: jednego dla propagandy zjednującej omamieniem pięknych słów, drugiego — dla ukrytych celów. Jeśli nasze wypowiedzi wywołują sprzeciwy lub zastrzeżenia, to znaczy, że zostały jasno i wyraźnie postawione, a nie trzymaliśmy ich w ukryciu. Młodzieży obcą jest zarówno obłuda, jak i tchórzostwo, dlatego Związek Młodej Wsi może z dumą odrzucić wszelkie podejrzenia i niegodne pomawianie go o rzekome tendencje bezbożnicze. Dlatego też Związek Młodej Wsi może z odwagą mówić o tym, co widzi, że jest złe bez względu na to, gdzie owo zło tkwi.

Z tego też powodu na liczne zapytania związkowców odpowiadamy:

Kto w postępowaniu swoim stosuje wskazanie ideologii młodowiejskiej, ten silnym będzie prawdą i miłością Boga, Ojczyzny i bliźnich swoich.

Słaby wypaczy każdą wiarę, nie osiągnie żadnego celu, bez względu na drogę, którą obrał, bez względu na słowa, którymi łudzi siebie i otoczenie.

Prawda zwycięża niesprawiedliwość.

To jest jedyna, wspólna dla wszystkich droga.

Kazimierz Kazimierski.

---

to niema co robić, a nie wiadomo czego się pierwej chwycić. Przydałoby się więcej rąk, ale jak niema to i tak musi być. Tadek ta obrobi po świecie i jakoś się odrobi. Ale, ale, nowy kłopot.

— Tadkowi się zachciało gnój wozić we wilię. Włożył gnojnice i woła, żeby śli nakładać.

— Cóz ty, chłopok, przecie się ludzie śmioć bedo. Dzisioj sie do kościoła idzie, a nie, to siedź w domu — wołają na niego ze sieni.

— A co mi to wilijo, abo inny dzień?

— Głupi merkot — myśli Markowa — ze tyz nie rozumi, jak mu sie mówi po dobroci. Zeby ci sie postronek zerwoł, nieusłuchańce!

Wierzby stoją wyprężone, jakby czekały na cud. Wszystko się wydaje czekające. Człowiek wierzy, że wilija jest dniem osobliwym i dlatego niebo widzi mu się inne niż zazwyczaj. Gwiazdy jakby znieruchomiały, zastygłe. Wiatr cichnie. Jeno wołania samotnie wyrywają się ze wsi i zapóźnione wrony wędrują do gniazd. W wilię powinni się zejść wszyscy w domu. Wtedy będzie radość.

Przyszedł Marek późnym zmierzchem zziębnięty.

— Gdziez Janka?

— Pewnie znowu na pagórku. Ceko od południa na Antka. O Józku nawet nie mówi. Przecie i on miał przyjechać na ten urlop.

— A Tadek?

— Nie wis to? Starosty se posedł pewnie sukać i tyz nie przydzie.

Siedzą we troje nad obiadem. Dawno połamali się opłatkiem. O czym rozmawiać mają. Jancia się uwiesiła na matczynym ramieniu i patrzy w zaszklone łzami oczy. Ojciec podparty łokciem ćmi machorkę.

— Mama, Antek widać nie przyjedzie

— Przyjedzie, córecko.

Antek nie przyjedzie i Józka też nie będzie na urlopie. Tadek wróci nad ranem pijany. Jakże długo będziecie siedzieć we troje przy stole? Ludzie się zbierają iść na Pasterkę, a wy wciąż czekacie i trudno wam uwierzyć, że wilija była gorzka jak łzy.

NIEPRZEMIJAJĄCE WARTOŚCI W RUCHU MŁODEJ WSI

Jako członkowie ruchu młodowiejskiego, jesteśmy ludźmi walki o inną, odrodzoną wieś i Rzeczpospolitą.

Ta rzeczywistość powoduje, że mamy wrogów i przyjaciół. Pilnie wczytujemy się w ocenę naszych ideałów i prac, zawartą w artykułach, zamieszczanych na łamach różnych czasopism. A czynimy to dlatego, gdyż walcząc o wyżej wspomniane cele, znajdujemy się w pierwszej linii i bardzo ważne są dla nas sądy działaczy, którzy, pracując nad budową ruchu młodowiejskiego w początkach jego 25-letniej już tradycji, mają możność wydawania bardziej obiektywnej i z pewnej perspektywy czasu i poza frontem walki ujmowanej oceny o roli wychowawczej i znaczeniu naszego ruchu.

Do takich właśnie, dodatnich ocen zaliczamy dłuższy artykuł pierwszego redaktora „Siewu", **Jana Deca** p. t. **„Nieprzemijające wartości w ruchu młodej wsi"**, zamieszczony w 6 i 7 n-rze miesięcznika **Praca Oświatowa** z czerwca i września br.

Z wymienionych względów przytoczymy wyjątki z tego ogromnie wnikliwego i wartościowego artykułu.

Red.

Na wstępie autor, zastanawiając się nad przyszłością **prądów demokratycznych i totalistycznych** wśród młodzieży wiejskiej w Polsce, pisze co następuje:

„W okresie powojennym jesteśmy świadkami doniosłego zjawiska, iż oto z roku na rok rośnie dynamika „ruchu młodych". Mimo nieznikających trudności, jakie dorastające pokolenie musi pokonywać, by znaleźć miejsce przy warsztatach pracy produkcyjnej, wpływ „młodych" na kształtowanie aktualnych kierunków opinii publicznej ustawicznie wzrasta. Tak tedy w czasach pozornego kryzysu demokracji — mimo ograniczania w wielu krajach politycznych praw ludu — odbywa się nowy proces aktywizacji sił społecznych, polegający na wciąganiu coraz szerszych, lecz dobranych i zdyscyplinowanych kadr młodzieży do udziału w utrwalaniu nowego stanu rzeczy.

Mniej dostrzegalny jest ów proces w dojrzałych ustrojach demokratycznych, które nazywa się „starym światem". Natomiast wszystkie systemy dyktatorskie i totalistyczne szczególnie sprzyjają „ruchowi młodych". Jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, gdyż dyktatorzy, burząc dawne tradycje, niechętnie odnoszą się do starszego pokolenia, a starają się pozyskać aprobatę „młodych", by przy ich pomocy ugruntować nowy ustrój społeczny.

W Polsce nie mamy zdecydowanych systemów wychowawczych o takim nastawieniu. Nie mamy też poważniejszego prądu ideowego wśród młodzieży o kierunku totalistycznym. Nie brak jednakże miniaturowych prób, wielce krzykliwych i pretensjonalnych. Krzykactwo i tupet naszych „falang" młodzieży inteligenckiej napełniają lękiem i poważną troską nie jednego pedagoga. Lecz organizacje te jako sztuczny i przejściowy ruch wulgaryzujący zapożyczone wzory, mogą być traktowane z dużą dozą obojętności i spokoju.

To wszystko chwilowo obniżyło wysiłki myślowe i dążenia ideowe młodzieży szkolnej, która w szkołach średnich i na uczelniach wyższych w ogromnej większości rekrutuje się dzisiaj z najzamożniejszych sfer społeczeństwa. Lecz jednocześnie doświadczenia z dziedziny ruchu społeczno - organizacyjnego młodzieży chłopskiej i robotniczej mówią nam zgoła o czym innym. Młodzież ta nie poddaje się hasłom, rozpalającym rasistowsko - szowinistyczne namiętności, lecz z pełnym poczuciem realizmu, odpowiedzialności za udział w życiu narodu i państwa, a zarazem z niezachwianą wiarą w wielką przyszłość „świata pracy" — wiernie trwa przy ideałach i zasadach demokracji.

Mam w tej chwili na uwadze głównie młodzież wiejską. Otóż ta z pewnością nie pójdzie na cudze „oszwabki", skoro już przed 25-ciu laty samodzielnie zapoczątkowała swój własny, demokratyczny ruch społeczno - kulturalny, który w chwili obecnej jest jedną z najpoważniejszych pozycyj w życiu społecznym Polski.

Ruch młodej wsi, czyli „ruch młodowiejski" — według ustalającej się terminologii — oceniany jest zazwyczaj pod kątem politycznym. Raz „Wici", drugi raz „Siew" znajdują liczne wzmianki na łamach prasy codziennej, lecz tylko przy okazji manewrów politycznych i stawiania horoskopów na przyszłość. Najczęściej piszą o tym ludzie, czerpiący informacje z plotki wielkomiejskiej. W rzeczywistości to wszystko jest zbyt odległe od tego, czym młoda wieś żyje i do czego dąży.

Niewątpliwie ruch ten z przyczyn własnych i zewnętrznych okoliczności w ostatnich latach mocno nasiąknął hasłami i akcentami politycznymi. Powrócę do tego zagadnienia w dalszych rozważaniach. Ważniejszą zaś rzeczą będzie ocena jego wartości ze stanowiska społeczno - wychowawczego i oświatowego. Wtedy łatwym okaże się rozeznanie i stwierdzenie, jak doniosłe i nieprzemijające wartości ruch młodej wsi w sobie zawiera, jako rdzennie polski i samorodny prąd społeczno - kulturalny najliczniejszych grup młodzieży polskiej.

EMULSJA SADOWNICZA
OLEJÓW MINERALNYCH

„SADOL-GLIMAR"

Zwalcza skutecznie wszelkie szkodniki kultur roślinnych, jak owady, mszyce i grzyby

„SADOL-GLIMAR"

dostarcza firma:

„GLIMAR", Lwów, Batorego 26

Wiadomo każdemu, że na wsi trwale przyjmują się tylko takie sprawy i takie czyny, które samodzielnym jej wysiłkiem były zrozumiane, wypracowane i zdobyte. Świadoma wieś ze słuszną odrazą i uprzedzeniem odrzuca wszelkie t. zw. „odgórnictwo". Nic dziwnego, że dawna filantropia i niańczenie wsi przez pracę niby — społeczną, jak również mentorstwo i patronowanie — niemało już zawodów sprawiły tym, którzy na „biedną i zapomnianą" wieś spoglądali z lirycznym rozrzewnieniem lub patriarchalną wyniosłością — jakby z wysokości tarasów dworskich...

O owym niańczeniu, patronostwie i mentorstwie, które towarzyszyły wszelkim pracom, podejmowanym odgórnie „dla zbawienia wsi", — wypada przypomnieć, kiedy się ma mówić o samorodnym ruchu młodzieży wiejskiej, który w swym „ziemiorodztwie", — jakby St. Staszic określił, — jest najklasyczniejszym przykładem, że wieś polska jest zdolna i o własnych siłach tworzyć, by jej tylko nie grodzono drogi rozwoju.

Ten niezaprzeczony fakt (jak to poniżej wywiodę), iż młodzież chłopska sama zdobyła się na wypromieniowanie z siebie szlachetnego ruchu społeczno - organizacyjnego, że potrafiła z czasem wypełnić go bogactwem wartościowych prac społeczno-kulturalnych, — pozostanie na zawsze wielką jej chlubą. Nigdy więc nie będzie próżnym samochwalstwem zawracanie pamięcią do pierwocin wiejskiego ruchu młodzieżowego".

Następnie po daniu syntetycznego przeglądu znanej nam historii rozwoju ruchu młodowiejskiego, w którym uzasadnił rdzenność i samorodność tegoż jako prądu społeczno-kulturalnego najliczniejszych grup młodzieży polskiej, stwierdza m. in.::

„Samorodność jakiegoś ruchu społecznego zjawia się wówczas, gdy dana grupa społeczna dochodzi do samowiedzy swego powołania, zrozumienia swych zadań oraz próby określenia celowych dążeń rozwojowych, które chce realizować na drodze samopomocy społecznej. Jeżeli zechcemy poszukać w naszych stosunkach polskich ruchu społeczno-kulturalnego, analogicznego do ruchu młodej wsi, to znajdziemy się w dość kłopotliwej sytuacji. Współcześnie mamy już masowe ruchy społeczno-polityczne, rozgałęzione związki zawodowe, spółdzielcze i oświatowo-kulturalne, lecz u początków ich mało dostrzegamy z ducha polskiego poczętych inwencyj, mało też samodzielnych pomysłów i poczynań u tych, którzy przez kogoś byli organizowani. Najczęściej nasze ruchy społeczne rozpowszechniały się jako odpowiedniki cudzych wpływów, lub też były owocem twórczości jednostek czy szerszych zespołów z warstw „odgórnych".

Gdyby szukać podobieństw gdzie indziej, to trzeba by cofnąć się do połowy XIX stulecia, kiedy wielcy pionierzy z Rochdale zakładali podwaliny ruchu spółdzielczego, który dzisiaj ogarnął całą kulę ziemską. Wtedy to kilkudziesięciu prostych tkaczy, zawiedzonych na utopii Roberta Owena, nie mając z nikąd ratunku przed wyzyskiem kapitału, tworzą pierwszą spółdzielnię w postaci skromnego kramiku przy Żabim Zaułku w Rochdale, by w ten sposób uchronić się przed wyzyskiem i „nowy ład społeczny zacząć tworzyć", — co już zapowiadali w pierwszym statucie.

W tym, co młodzież wiejska w Polsce zapoczątkowała, tkwi pewne podobieństwo z ruchem odrodzeniowym, jaki również w połowie XIX stulecia rozbudził w Danii wielki wychowawca narodu — Grundtvig. Podobieństwo polega na tym, że pionierzy ruchu polskiego podobnie jak Grundtvig podejmowali dzieło odrodzenia życia polskiego przez wychowanie i odrodzenie dorastającej młodzieży wiejskiej. Znaczenie czynu pionierów polskich, — aczkolwiek nie zdołali oni rozbudzić w narodzie tak silne-

---

LUDWIK STAŃCZYKOWSKI

PRZEPROSINY

O różne rzeczy się ludziska kłócą. O zboże, o pieniądze i wszelaki majątek. Ale żeby podłoga chłopa i kobite skłyźniła, to się to chyba rzadko, albo wcale nie wydarza.

To o nią, właśnie o nią się Kwapisom rozchodziło, ona, ta podłoga w dwie przeciwne strony rozrzuciła jego — Jantosia i ją — Polkę. A tak se przecie i tylachna wesołego na te święta obiecywali! Najpierw Wilija. Świra sie dzielnego w zagajniku przytnie, obsadzi w pieńku, w rogu chałupy ustawi. I będzie Boże drzewko ostrokończystą łytą w wybielony pułap strzelać — u dołu gęstą zawieruchą jedlinowych gałązek oczy ludzkie cieszące.

A te specjały — pierogi, grzyby zapiekane, ryby przysmażane! Jej, jej! Ale takie zwidy ino w myślach stały, bo się w samą Wilije wszystko zamiarowane pokiełbasiło.

O te właśnie, o podłogę.

Ledwie Polka zewłok spracowanego ciała z łóżka ściągła, w te pędy przyparła Jantosia:

— Nanoś my wody?

— A to po co? — oparł się odrazu.

— Jakto po co? Podłoge wysoruje.

— Ani my nie godoj. Gdzie to na tylachny mróz! Deski my zgnois. Zwaryjowałaś, cy co?

— Jak tak scekos, to se sama wody nanose.

I odtąd ani słowa. Poszedł krowom sieczki przybawić, a ona dwa cebry wody nawet niewiedziano kiej nanosiła i wzięła szczotką szurgotać, aż uszy zatkał i do stancji po drugiej stronie wpadł. Ale niedługo tam wysiedzioł. Raz, że zimno było, a po drugie zapach oleju tak go wziął, że usiadł przy kominie i gałązki na ogień podtykał, bystro spoglądając na patelnie. Polka nie gadała nic, ino kręciła w garku spory świteł ciasta, a popóźni w pryskający wrzątek oleju jęła obgrubnie placuszki usadzać.

Patrzył chcywie, jak sie przyrumieniały i język mu śliną opływał. Wetknął kawał brzezinowej gałęzi w popielnik i wiercił nią z niecierpliwości, myśląc— kiej ona te racuchy na miske wywali.

Rychło sie to stało, ale jeszcze nie wystygły, gdy

go prądu umysłowego i reformatorskiego, ani też wytworzyć w postaci uniwersytetów ludowych tak doniosłych instytucyj wychowawczych, jak dokonał tego Grundtvig — bynajmniej nie może być oceniane według małej miary. Bo nawet wyższości ich poczynań można by się dopatrywać, oceniając wartość rzeczy stworzonej właśnie ze stanowiska owej samorodności i „ziemiorodczości".

Dalej autor podkreśla następujące wartości ruchu młodej wsi:

1) stworzenie własnych form organizacyjnych;

2) wypracowanie systemu pracy zespołowej, który później został przejęty i zastosowany w pracach nad organizacją wsi i gospodarstw i w zajęciach organizacyj kobiet wiejskich;

3) prace nad odnową kultury wiejskiej.

Wnikliwe i słuszne są stwierdzenia autora na temat odnowy kultury ludowej przez młodzież wiejską. Pisze on, że Młoda Wieś nie interesuje się już dzisiaj strojami chłopskimi, ale obchodzi ją przede wszystkim obrzędowość ludowa i pozostałości samorodnej kultury społecznej. Ponadto stara się ona poznać duszę człowieka, „współżyjącego z przyrodą i stwarzającego na tej podstawie zręby światopoglądu często niezależnie od wpływów cywilizacyjnych, po drugie stara się wyśledzić resztki prastarej solidarności i samopomocy gromadzkiej, które mogą być bogatym zadatkiem w pracy i walce o nowoczesne formy postępu i tworzenie nowej Polski..."

„Owe poszukiwania — pisze dalej p. Dec — głębokiego sensu i wartości w życiodajnej pracy rolnika (mowa tu o dożynkach — przyp. red.) w jego zawsze pokojowym wyrobie podstawy wszelkiego życia — chleba, a następnie utrwalenie przyrodzonej człowiekowi wiejskiemu zasady, że zapracowany chleb musi być sprawiedliwie dzielony. A oto są fundamenty, na których ruch młodej wsi wznosi odnowę kultury ludowej nie w postaci odświeżonego magazynu zabytków (stroje, zdobnictwo), lecz nowego budowania kultury społecznej w stylu ludowym.

Rozliczne prace oświatowe i kulturalne: teatr ludowy, chóry, wskrzeszenie pradawnych obrzędów, inscenizacje, pieśni i t. d. temu zadaniu wydatnie służą".

Na końcu artykułu autor zadaje pytanie, **jaki powinien być stosunek młodzieży do polityki.** I stwierdza, że raczej winna ona pracować nad własnym rozwojem kulturalnym niż dążyć do osiągnięcia doraźnych celów politycznych.

Fragment ten zgodny w treści z naszymi poglądami podajemy w całości:

„Obraz wysiłków i osiągnięć ruchu młodej wsi byłby niepełny, gdyby pominąć jego oblicze społeczno - polityczne. Bo dzisiaj sprawy polityki pasjonują bodaj najsilniej wyborowe kadry i kierowników ruchu. A często ze szkodą dla normalnych prac oświatowych, kulturalnych i gospodarczych w wir przeżyć ideowo - politycznych wciągany bywa także cały masyw organizacji młodzieżowych.

Przeto z opisu i analizy tych stosunków wypadnie wyprowadzić ocenę wartości społeczno - wychowawczych ruchu, które tworzone są w podnieconej atmosferze chwili.

Jak zaznaczyłem na wstępie, ruch młodej wsi nasiąknął mocno akcentami politycznymi w latach ostatnich. Największy wpływ na to wywarły okoliczności zewnętrzne. Jakież więc przyczyny tu działały?

Przede wszystkim wieś w całej swej masie uaktywnia się wybitnie w wysuwaniu radykalnych postulatów społeczno - politycznych, żądając usunięcia zadawnionych krzywd (reforma rolna), oraz należnej pozycji dla siebie w życiu publicznym Polski.

Po drugie organizacje młodzieżowe skupiają coraz więcej młodzieży „przestarzałej", a nawet dorosłych, którzy na skutek braku ziemi i zarobków nie mogą zakładać samodzielnych gospodarstw; pozostają więc za długo w organizacji młodzieży i wnoszą tam żywe zainteresowania polityczne.

---

wstał i zdruzgotał jednego zębami, ino mu między wargami olej prysnął.

— Niechoj! — wrzasła.

Ale nie słuchał, bo już drugiego dopadł, ale w palcach go tylko przerzucał, bo jeszcze parzył.

— Położys, cy nie? — przystarła do niego od ognia zarumieniona — przecie ani jednego pącka na Wiliję nie tchniesz, jak sie teraz, chcywce, nimi opchos. Przecie takie gorące, że raka mozes dostać. Ale „chcywiec" tylko mruknął: „A juz, zebym aby raka nie dostał". Przestudził już racucha w grubych dłoniach i ściął go dwoma zwarciami zębów, ino mu w grdyce zagrało.

Ściął i próbował sprawe śmiechem przyłagodzić:

— To nie pącki, a tylko racuchy.

— Pącki!

— Racuchy!

— Pącki, mówię!

— A cóz ty, wściekłeś sie? Cóz to mie, gospodyni, bedzies mówił, ze to nie pącki, ino jakieś racuchy?

— Acha. Jakbyś wiedziała. Bo pącki na smalcu sie piece, a racuchy na oleju.

— Patrzta go, jaki mądrala, kucharz z pańskiego dworu.

— Oho, nie z dworu, nie z dworu, ino z wojska.

— Jakto?

— A takto. Na cały pułk wszyscy mnie znali z dobrych kotletów, zrazów z kaszą i zup pomidorowych. Jak ino jaka wstawa była oficerska, czy podoficerska, zaraz mnie na kucharza wołali.

— Toś ty chamał jak pies?

— Coś pedziała?

— Pedziałam i przytwierdze — boś mie listami przy sobie trzymał — ześ ułan, ino ci te ostrogi brzęcały. — A tu brząkołeś — akuratnie, ino cym innym — cynowymi przykrywami od kotła...

Podrapał sie w głowe, tak go tym słowem tego przez sam łeb rąbła. Ale próbował jeszcze nie dać za wygraną:

— Dyć jako ułan przecie na urlop do cie jeździłem...

— Acha, jeździłeś na świńskich szynkach od kwatery do kwatery. Wydało się, wydało. Ha, ha, kucharz, kucharz!...

Wreszcie ugrupowania społeczno - polityczne, często czynniki administracji, starają się wciągnąć młodzież jako najaktywniejszy element na wsi w wir wyborów, demonstracji i innych działań politycznych.

Szczególnie te ostatnie wpływy wytrąciły w dużym stopniu ruch organizacyjny młodzieży z naturalnego biegu rozwojowego i po dziś dzień wywołują w nim taki stan podniecenia, że każde ważniejsze zdarzenie polityczne powoduje żywą polemikę i podział młodzieży na obozy.

Ilustracją tego były w ostatnich latach namiętne spory o ordynację wyborczą do sejmu, wybory do samorządów, strajk chłopski itd. Wtedy nie kończy się na samym sporze o zasady, lecz młodzież wstępuje także w szranki walki politycznej.

Bieżący dzień polityczny dotąd zbyt dotkliwie ciąży na całym ruchu młodej wsi. Na jego terenach jeszcze dzisiąj nie można przebrnąć przez dymne osłony niezakończonej walki. Pełno tam wzajemnych inkryminacji z niedawnej przeszłości. Obopólna nieufność zaciemnia jasne spojrzenie w przyszłość. Brak uprawnień do równego startu zwalczających się odłamów nie zezwala nawet na szlachetną konkurencję.

A mimo to, nie jest tak źle, by aż wątpić w lepszą przyszłość. Faktem naocznym jest, że wieś sama z uporem i godnością wdziera się do wspólnego domu Polski. Chce tam zdobyć należne jej miejsce na pożytek nie tylko swój, lecz całego narodu. To też gdy na drodze ku temu wiodącej rywalizujące odłamy ruchu młodej wsi zaczynają ustawiać główne drogowskazy — mimo iż obróbkę ich prowadzą oddzielnie — z kształtu i napisów na nich dostrzec można liczne podobieństwa. Zestawmy choćby deklaracje ideowe dwu walnych zjazdów[1]) z grudnia 1937 r. Nie ma miejsca na obszerniejszą ich analizę. Dość będzie wspomnieć, że podobne określenie znajdują tam takie oto zasady: kultura ludowa winna być podstawą kultury całego narodu; ruch młodej wsi jest prądem szczerze narodowym, lecz bez zabarwień szowinizmu nacjonalistycznego, przebudowa społeczna musi się oprzeć na sprawiedliwości i pełnym uznaniu wartości pracy ludzkiej; koniecznością jest radykalne usunięcie niesprawiedliwego podziału ziemi (reforma rolna); odrodzenie wsi może być dokonane tylko jej własnymi siłami; państwo polskie jako wykładnik woli narodu winno się oprzeć o twórcze grupy społeczne (chłop, robotnik, pracownik umysłowy). Podobnie silnie w jednej deklaracji akcentowane są postulaty oświatowe; szczególną rolę przypisuje się samorządowi i zdrowemu ruchowi spółdzielczemu, który miałby objąć nie tylko dziedzinę wymiany dóbr, lecz także niektóre działy produkcji.

W poszukiwaniu dróg, wiodących ku realizacji sprawiedliwości społecznej, uderza wiele śmiałych wzlotów młodzieży, chociaż jednym i drugim można by zarzucić, że jest to lot w „nieznane". Bo jakżeż? Jeden kierunek („Wici") zbawienie dojrzał w a g r a-

[1]) „Postawa ruchu wiciowego w obliczu nurtów i spraw społeczno-ideowych dnia dzisiejszego" — uchwały Zjazdu z dnia 11. XII. 1937 r. „Deklaracja ideowo-wychowawcza C. Z. M. W. „Siew" — z dnia 19. XII. 1937 r.

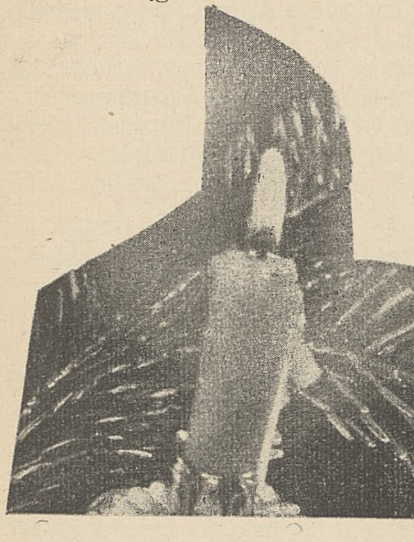
KALENDARZ CHŁOPSKI

Wydawnictwo Związku Młodej Wsi województw połudn.-wsch. Lwów, Kopernika 20. Cena 0.50 zł.

Jest zbiór wielu ciekawych artykułów z życia społeczno - gospodarczego wsi. Dla młodzieży chłopskiej radzić wypada ten kalendarz przede wszystkim.

Nabyć można kalendarz w Administracji czasopism Związku; *Warszawa, Kopernika 30 p. 226.*

I roześmiała się, ale wnet ustała i wrzasła, by szedł precz, bo tymczasem olej przetrzymany za długo wyparował do cna, a racuchy zaskwierczały jak suchy jałowiec na ogniu. Migiem też zczerniały w małe węgiełki.



I kłótnia rozjudzała się na dobre. Przypiekli racuchy. Rozleciały się pierogi i kluski, przypaliły grzyby. Tak ją odrywał zgryźliwym słowem, że w końcu do obór go przegnała... bo kuchnia to rzecz babska, a chłop obrządków pilnować powinien.

— — — — — — — — — — — — — —

Stała przy kuchni, gdy nią wstrząsnął pierwszy dreszcz. Zadygotały ręce, zatrzepotało niespokojne serce!

— Cyzby w Wilije? — Spłoszyła sie myśl, bo jej sie przecie zdawało, ze zeźli do świąt przetrzyma, to juz potem na nią tamto nie najedzie.

— Tak, to bedzie to — przywtórzyła myślom, gdy znowu zimny dreszcz przewinął się brzuścami, zaświdrował zimną iskrą wzdłuż pleców i spełzł nagle gdzieś w okolicach szyi.

Tak, tak. Teraz już wiedziała napewno. Bo i w nogach ciężkich od rana jęło ją łykać zrazu słabo, a popóźni przerzuciło sie na kości i łupało mocno. Tak. To samo choróbsko ją zgoniło, do czerstwego w zdrowiu ciała dopadło, i łamało kości rąk, jakby je kto wykręcał. Zwaliło się od miesiąca na wieś. Przewróciło na werka, w puch pierzyn starych i młodych, dziadków i wnuków. Spiekło gorączką wargi. Zessało w surz twarze. Zbróździło czoła.

Przetrzymał ten i ów. Ale nie zdzierżył Kafar, i nim po doktora pojechali, na cmentarz się wyniósł.

ryzmie[2]). Zapożyczono termin sam i doktrynę od ideologów czeskich i agrariuszy. Ci znajdują w niej broń przeciw hyperindustrializacji, a w założeniach społeczno-politycznych nie odbiegają zbytnio od demokracji liberalnej. Na gruncie polskim nadano agraryzmowi transformację wyraźnie anty-kapitalistyczną i przesunięto jego postulaty społeczne znacznie na lewo. Drugi odłam („Siew") w swej deklaracji ideowej wysuwa pojęcie „zorganizowanej demokracji", którą znowu przypomina faszystowski korporacjonizm, stwierdzając, że „organizacje zawodowe poszczególnych grup społecznych winny być podstawą powoływania samorządu zawodowego i terytorialnego, jak również izb ustawodawczych". Lecz obok mówi się tam również o „zasadach gospodarki społecznej" w myśl interesów warstw ludowych.

Obie sprawy świadczą o śmiałym sięganiu młodzieży w dziedzinę zagadnień społeczno-ustrojowych. Wymagają też oddzielnego potraktowania, do czego przy innej sposobności zamierzam powrócić.

Na tym miejscu nie szukam różnic światopoglądowych ani też wynikających z ustosunkowania się się do chwili bieżącej. Ważniejszymi wydają mi się takie wspólne postawy w życiu organizacyjnym, które pochodzą ze wspólnej tradycji wiejskiej w Polsce. Zgodnie z wywodami pierwszej części artykułu takiej wspólnej postawy dopatruję się w tym, co tam zostało nazwane formą organizacyjną.

Otóż w deklaracji ideowej „Siewu" mamy osobny rozdział pt. „Formy ruchu młodowiejskiego". Zamiast streszczenia tego rozdziału podam dosłownie zestawienie najważniejszych określeń:

„w organizacji (naszej) panuje duch zaufania. koleżeństwa i braterstwa;

pracę gromadzką uważamy za najskuteczniejszą formę;

wprowadzenie w czyn samopomocy gromadzkiej uważamy za jedną z dróg wiodących do uspołecznienia wsi;

organizacje własne budujemy w oparciu o zasadę budzenia samodzielności chłopskiej; stąd wypływa nasze dążenie do samowychowywania się, do rozwoju zaradności społecznej;

samodzielność i swobodny rozwój organizacyj wiejskich uważamy za podstawowy czynnik rozwoju naszego ruchu;

walczymy i nadal walczyć będziemy z wszelkim patronatem jednostek, oraz grup społecznych czy zawodowych — jako zdecydowanie sprzecznym z naszymi podstawowymi założeniami ideowo-wychowawczymi i prowadzącym do ustroju, opartego na hierarchii klas" [3]).

Nie potrzebuję dodawać, że podobnych form organizacyjnych ściśle przestrzega i wytrwale broni ruch wiciowy.

W tym znajduję potwierdzenie faktu, iż ruch młodej wsi, jak był od początku, tak pozostał samorodną formą samopomocy społecznej. Mimo rozbicia, mimo oddziaływania nań obcych ideologii, mimo przeróżnych nacisków z zewnątrz — oblicza swego nie zatracił.

Ruchu młodej wsi — jak w jego początkach tak i dzisiaj — nie można traktować w oderwaniu od tych prądów umysłowych, dążeń i faktów, które mają na celu społeczną emancypację wsi, a składają się na pojęcie demokracji chłopskiej w określeniu ogólnym. Obóz taki w sensie całkowicie zwartej grupy, związanej jednością programu i postępowania dotąd jest rzeczą raczej postulowaną niż urzeczywistnioną. Zachodziły bowiem i zachodzą zasadnicze różnice nawet w ujmowaniu naczelnych zadań, jakich demokracja chłopska w Polsce ma dokonać. Co prawda dużo

[2]) Uchwały Zjazdu wiciowego o agraryzmie z listopada 1935 r.; broszura St. Miłkowskiego — Agraryzm.

[3]) Podkreślenia te i następne zrobił autor artykułu.

Nie wytrzymał choróbska Pułacz. Dzięgiel i Zawrotny. I ksiądz kropił gęstym deszczem święconej wody tydzień w tydzień czarne, srebrnym krzyżem nakropione wieka trumien. Mówili jedni ludzie, że to grypa. Drudzy zwali ją „hiszpanką", jeszcze inni, staroświeccy, pomorem. Ale nie o to tu przecie chodziło. Że ludzi dławiła, na tamten świat zabierała — o, to było okropne, w dygot nogi zdrowych wprawiające.

— Zeby ino tych pierogów dogotować — a popóźni legne, w cieple sie wygrzeje, jutro albo pojutrze, jak nigdy nic wstanę — zagrzewała się w nadziei rychłego wyzdrowienia. Ale pulsy biły jak młoty, wargi pokrył jakiś śluz. Parzyły. Ręce nie chciały już słuchać. Chodziły nieluso, powolutku.

— — — — — — — — — — — — —

— Nie daruję jej tego za nic na świecie! — burzył się w tym czasie przy tokach Kwapis. I obsiadł go wstyd, że ani sie nie spoździał i w gniewie wszystko wypaplał. Zawzinał sie. Szarpał bydło za łańcuchy, gdy chcywe pyski krów od toków dla zadania sieczki zawracał. Bo po wstydzie znowu jak żywy ogień spadła na niego złość i podpalała go coraz bardziej.

— Jo ji pokoze, jo ji pokoze za tego kucharza. Ino mąke w fasce oboce.

I zajrzał do komory. Odsunął przykrywe. I aż się cofnął z uciechy:

— Toć ona ze ćwierć mąki na te racuchy wypaprała.

Zaszedł do chałupy, znowu podtykał drwa na ogień. Nie odzywał się. Czekał sposobnej chwili, żeby na nią skoczyć. Gdy ostatnie racuchy miała kłaść na patelnie, zasyczał powolutku:

— Pszenny mąki do nowego nie kwaci...

— To pojedzies i zmeles!

— Bogać ta. Ino nie bedzie z cego, tylachnaś mąki na te Wiliję z faski zadrapała.

— Zadrapałam, to swoje.

— Jakto twoje? Przecie jo tu gospodorz.

Uśmiechła sie. I zaraz źgła go oczami ostrymi jak noże:

— A ile ci to ojce odpisali? Jo tu gospodyni. Na gotoweś, na mojeś przysed.

Dobrze trafiła. On nie miał majątku, ona była bogata.

— Ale jo robie! — odwrzasnął, bo jeszcze nim chyba nigdy taka złość nie szarpła.

w sprawie tych różnic decydują czynniki zewnętrzne. Pośród zaś świadomych i przodowniczych zespołów wiejskich coraz jaśniej uwyraźnia się wspólny kąt patrzenia. Główne swe zadania demokracja wiejska formułuje następująco:

1) wieś o własnych siłach i poprzez samodzielnie tworzone organizacje społeczne musi się dźwignąć w zakresie samowiedzy społecznej i obywatelskiej, rozwoju oświaty i kultury, oraz postępu gospodarczego;

2) wieś nie spełni swej misji w Polsce, jeżeli nie pozbędzie się własnych słabości i przywar, naniesionych ciężką dla niej przeszłością i zaniedbaniami współczesnymi utrwalonych;

3) wreszcie wieś, przełamując cudze zapory na swej drodze, pragnie zdobyć niezachwianą pozycję i takie miejsce w narodzie i państwie, jakie nie tylko z liczby, lecz i siły moralnej jej przypada.

Dzisiaj walka toczy się o to, jaki należy ustalić porządek owych zadań. Przedmiotem najżywszych sporów jest to, jaki stosunek powinien zachodzić między walką o uprawnienia i zdobycze polityczne a budowaniem spokojnym lepszego jutra wsi.

Jaki udział ma wziąć w tym wszystkim zorganizowana młodzież wiejska?

Według ustalonego porządku demokratycznego walkę polityczną miały prowadzić zorganizowane grupy starszego społeczeństwa. Młodzież zaś, nie tracąc z pola swego widzenia spraw i ideałów społeczno-politycznych, miała głównie rozwijać swe siły moralne, by tym pewniej stawać na posterunkach, opuszczonych przez starszych. Gorące czasy, pełne wstrząsów i przełomów, mocno naruszyły starą równowagę w zakresie aktywizacji sił społecznych zmieniających się pokoleń. Rozgrzały również atmosferę ruchu młodej wsi.

Młodzież wiejska posiada jednak dużo spokoju, umiaru i równowagi ducha. Toteż wcześniej od innych grup młodzieży dojrzeć powinno to, co jest u niej nienaturalnym skrzywieniem. Wtedy zrozumie, że nie można zaniedbywać ważniejszych dla organizacji młodzieżowych zadań wychowawczych i kulturalno-rozwojowych kosztem doraźnych osiągnięć, które są hasłem dnia dla ugrupowań politycznych w czym zaś młodzież pełnić może tylko rolę pomocniczą. Chcąc więc określić swój stosunek do skreślonych powyżej zadań demokracji chłopskiej, młodzież postawi na pierwszym miejscu dwa pierwsze zagadnienia. Bo na odcinku tej pracy wychowawczej i realnej spełni właściwą sobie rolę.

Oczywiście nie od niej tylko będzie to zależne, lecz i od tych czynników, które mogą wytwarzać przyjazny „klimat" i korzystne warunki niekrępowanej pracy.

Ruch młodej wsi, przestawiając zwrotnice na właściwe tory pracy społecznej i wychowawczej, nadal będzie pełnił rolę „przedniej straży" demokracji chłopskiej, wprawdzie nie w sensie bojówki wyborczej lecz drużyny pracowniczej, która żmudną pracą dla jutra uprząta gruzy i tworzy mocne fundamenty pod trwałą budowlę. Wartości swych społeczno-wychowawczych, którym zapewnił już cechę niezmienności, również przez to nie osłabi. A tymi wartościami są i pozostaną:

1) urastanie od wewnątrz na zasadzie samodzielnej inicjatywy myśli i czynu tak jednostek, jak i zespołów;

2) własna zaradność, samopomoc społeczna i samorządność w realizowaniu wytkniętych zadań;

3) duch braterstwa, koleżeństwa i równości, wyrażający się w demokratycznej strukturze organizacji od dołu aż do najwyższych ogniw.

Te wartości na dziś już zapewnieją ruchowi młodej wsi wielką dynamikę rozwojową, a w przyszłości będą najsilniejszą podstawą nowego zwarcia się szeregów".

— Na moim! — odrzekła i podtrzymała się nagle o róg szafki, tak jej choróbsko nogi podcięło.

— Jo gwizdom na twój majątek — rozumies. — Gwizdom! — zadarł się, aż szyby zadrżały. I ide se we świat! Oo! Grzmotnął drewnem w popielnik, tylko kurz na izbę buchnął. Nacisnął czapkę i wyszedł.

— — — — — — — — — — — — —

Długo chodził po grudzie roli. Pierwsze gwiazdy, niehybna oznaka Wilii, dawno sie już wysypały na ciemnym nieboskłonie, ale on nie myślał już o wieczerzy. Chciał Polce zapiec, ale wywróciło się wszystko przeciw niemu. To ona mu wciubiła takie drzozgi za paznogcie. Wbiła nóż w serce. Ostrymi pazurcami zahorcowała w ranie nigdy niezagojonej.

— Zeby to pies nie popod tak, jak jo — myślał i krwawiło mu sie serce, na wspominek, wymówke że to jej majątek. A kto tu robił dzień dnia? Kto skiby sprzewracał od chałupy pod sam las? Kto to w tabeli stoł? On, Kwapis. A jak ludzie mówili? Kwapisowa gospodarka. Kwapisowa chałupa. Kwapisowe konie, krowy i owce. On brał odpowiedzialność — za złe i dobre, za wszystko, co na gospodarkę niewiada skąd nachodziło. I rozbodała go złość taka, że trząsł się, błyskał spod wąsów zębami, bruździł czoło w krechy zmarszczek. I chodził, chodził bez przerwy.

— — — — — — — — — — — — —

Księżyc iskrzył się półgębkiem srebra na połowie mlecznej drogi, gdy wszedł do izby.

Ciemno tu było. Pusto. Jakby kto umarł. Zapalił lampę. Gdy zamigotał nikły płomień światła, zobaczył, że Polka leżała już — spała. Dziwiło go tylko zdziebko, że jakoś ciężko oddychała. Wypadało legnąć na tym samym, co i ona, łóżku, bo mieli ino jedno, ale nie pozwalał mu na to ambit. Nie bedzie przecież spał na jej gracie. Żeby mu potem może tak samo jak majątek wywołała, co? A niedoczekanie!

Nie spojrzał nawet w tę stronę, choć ciepło pierzyny ciągło go niewypowiedzianie, a mróz snuł na szybach coraz bardziej wzorzyste fijory. Zgarnął ze ściany kupe szmat, usłał se prawdziwe legowisko na ławce pod oknem. Skręcił lampe i legł. Nakrywszy sie rozległym palciskiem, próbował zasnąć. Ale gdzie tam. Jeszcze w nim złości mróz nie wyziębił.

—Ładna Wilija — mruczał — i próbował prze-



URZĘDOWY ALBO OBRZĘDOWY OPŁATEK

Nie wiem, jak ta gdzie, ale w moich stronach urządzić opłatek byłoby bardzo łatwo bez jakichś choinek i innych uroczystych dodatków. Zdaje mi się, że najlepiej byłoby tak. Jest we wsi świetlica, a i w sali szkolnej teżby kierownik pozwolił. Poprostu niech ta świetlica będzie, jak każdy gospodarki dom rodzinny.

W wilję, (ale to jeszcze nie opłatek) przyszły koleżanki z kolegami zrobić kopy. Są to, (jeśliby ktoś nie wiedział) jakby palmy z żytniej słomy. Wtykają to za obrazy. U sufitu bije kolega gwiazdę ze słomy, a drugą na drzwiach. Promienie ze źdźbeł tryskają szeroko. Taki jest zwyczaj u nas. I w świetlicy, jako w izbie, gdzie się rodzina siewowa schodzi, powinniśmy tego przestrzegać. Po tym kto chce, idzie na pasterkę.

Siedzę ja tu w Warszawie i myślę, że ładnie by było w szczytnickiej świetlicy z tymi molami (kopami) i gwiazdą (tylko żeby kłosów nie obcinać).

— Kiedy chcecie urządzić opłatek? Pewnie w drugie święto.

— Hm, do trzech koleżanek swaty się na Szczepana stroją, kto wie, jak by to wyszło.

— To w Nowy Rok. Musi się udać.

Co by się miało nie udać, cóż my to gorsi od innych?

Nasza świetlica jest milsza niż kiedyindziej. Przypomina nam izbę z własnego domu. Tak. I opłatek trzeba robić, jak dla własnej rodziny. Nie miałam nigdy choinki — powiada Maryśka. Aleś proso plewiła — Iii babcia więcej ziemniaków narzucali [1]). Heniek — prezes — skrobie się w czuprynę. Kasa nie wyzdezy. Za duży koszt. Obmyślimy co innego. Możeby jakiś artykuł o tym przeczytać? Nie, z artykułów nie zawsze się skorzysta, trzeba tak w świetlicy robić, jakie są obyczaje we wsi. Po naszemu będzie najładniej i najserdeczniej.

Bo to jest tak. Jak się mleko przecedzi, to jest czyste i pełnowartościowe. My też nasze zwyczaje przecedzimy i będzie uro-

[1]) Plewi się proso w ten sposób, że na rozścielonej słomie, na izbie zbiera się jabłka, orzechy, cukierki, ciastka rzucam z koszyka, albo worka przez najstarszą osobę w domu. Kto jest obrotny, to ziemniaka za jabłko nie weźmie.

---

bić wzrokiem ciemności, co go od dzielnych górek pierogów i racuchów odgradzały.

Sama ślina ciekła do ust. Czuł smak zgotowanych na wieczerzę specjałów, ale nie ruszył ani jednego.

— Niech se sama zji. To przecie jei. On ino jest takim parobkiem, w którego dzień dnia kobita kiej koniem orze. A bodaj to! — przyrastała gorycz w gardle. Jutro zabierze się i pójdzie, gdzie go oczy poniosą. A ona niech wszystkiem od tych pór sama zawiaduje, kiej taka mądra!

Długo tak przeżuwał w ciemności gorzkie, co go naszło i obrzydzało życie, nim zaruszała sie Polka i jękła:

— Jantoś!...

Ani nie drgnął. — A wołaj — mścił się w ucieсsze, że ona pierwsza zagadała, a on nawet nie dał znaku życia.

— Jantoś! — wparł się znowu w ćmok drżący głos Polki. I tym razem nie odrzekł nic.

— Jantoś... Cyś ty kamień?... ze sie nawet nie odezwies? Jo choro!

Zerwał się. Jednym rzutem zgarnął palcisko na nogi. Zapalił światło. Już był przy niej.

— Co ci?

— Wody!...

Podał jej. Gorączką od niej buchało. Twarz miała czerwoną jak piwonię.

— Nie pij tyla... To widać grypa...

Odstawiła garczek na stół. Zamiotła ręką po pierzynie w znaku, by siadł przy niej bliżej.

— Leżałam tylachna godzin... Tak cekałam. Na wode... A tu w chałupie nikogo... Nie gniwos sie chyba na mnie, co?

— Iii, gdzieby tam! Jo przecie ino tak....

I z Kwapisowego serca zleciała złość, jak przygarść kurzu. Czuł tylko, jakby mu ktoś pod nie ręce podsadził, a ono trzepotało się, biło weselem, radością, że sie już nie gniewają. Zapomniał o kłótni, o majątku, że był nie jego. Ino sie rzucił do ratowania — jej, Polki, umiłowanej kobiety.

Dziwny był powód skłócenia — podłoga, ale jeszcze dziwniejsze ich pogodziło — grypa. Ale tak sobie myślę, że najwięcej tu miało do powiedzenia serce, bo się mimo kłótni bardzo kochali.

czystość naprawdę kulturalna, bez śmieci.

Te różne projekty z miasta, to nic tylko wygotowane mleko. Nikomu nie zaszkodzi, jest zdrowe (jeśli się nie przypali), ale to nie to co surowe.

Juści, róbmy po swojemu, po szczytnicku. Na choinkę też trzeba z kasy coś wyłożyć, to lepiej się obejść bez niej.

A teraz chodźcie, kochani związkowcy, z innych stron na nasze wsiowe łamanie się opłatkiem.

Izba obszerna. Za obrazami te przechwalone kopy (powinno się je dziś, t. zn. w Nowy Rok, wyrzucić na pole, ale poczekamy do jutra). Stół z ławek szkolnych i desek ze sceny przykrytej bielutkimi prześcieradłami (niby obrusy). Siano się u nas kładzie podczas wilijnego obiadu. Kaj niekaj leżą na talerzu opłatki.

Ode drzwi ze światu (wejściowe) zostawiliśmy wolny plac, może nas goście nawiedzą, żeby zaś było miejsce ich przywitać.

Bóg zdarzył, że świetlice (dom ludowy) mamy w samej wsi. Bo co? Ano, u Józki zrobiłyśmy gotowanie. Siedmiu potraw nie będzie, ale niewiele mniej. Gdybyśmy chciały — mówi dalej Marysia — gdybyśmy chciały piec strucle, ciasta i rozmaite frykasy to deficyt pewny i ludzie by se nawet nie pojedli. A tak to będzie barszcz (żur), paluszki (kluski w kształcie paluszków), ziemniaki z olejem i to, co się w barszczu gotowało.

Ludzi jest już pełno. Sprosiliśmy wszystkich i tych z parcelacji i komasacji i kierownik z panią jest (bo nauczycielki jeszcze nie wróciły ze Świąt) i studenci z naszej wsi i kogo byście chcieli widzieć. Taka wielka rodzina.

Prezes nie wygłasza żadnej mowy. Wszyscy postanęli i łamią się opłatkiem. Młodzi całują starszych w rękę. U nas się życzy tak: „Zyce Wom sęścio, zdrowio, fortony, a po śmierci w niebie korony".

Patrzcie i słuchajcie dalej.

„Wśród nocnej ciszy, głos się rozchodzi..." śpiewają i ci i tamci i wszyscy. Nawet Wildzyno z pagórka, co nas bezbożnikami i masonami przezwała — topnieje w tej kolędzie. Przewodzi temu wszystkiemu Bajca z Kluców. Jak się ludziom coś uda, to podejmują z całą szczerością nawet najmniej spodziewane rzeczy. Bali się nasi koledzy, że starsi nie zrozumieją ich dobrze i uroczystość wypadnie sztywno i obco.

Parno jest w izbie, choć mróz haftuje okna i zawieja zamiata drogę przed domem ludowym.

Po kolędzie obiad. Między potrawami zrywa się znowu śpiewanie. Dziwno jest, kto nie wie, skąd tak wesoło w tej świetlicy. Idą hań kolędnicy, ci z Makocic. Przebierańcy. Nigdy, jak chodzą, nie wstępowali do domu ludowego, tyle co na jakieś zabawy. Anioł (przecie nie prawdziwy) dzwoni. Dzieci doskakują do okien wyglądać.

Eee, co tam zobaczy przez lód. Panny się kryją przed diabłem.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — głosi anioł (czerwony i dzióbaty trochę, oho to ten bitnik) — przyszliśmy tu do was po kolędzie, czy panu gospodarzowi za przeszkodą nie będzie? — (Recytuje jucha bez zająknięcia. To nie tak jak nas Deka co seplenił, jakby kamienie językiem przesuwał). Prezes powiada: „nie będzie". I kolędniki odprawili swoje przedstawienie.

Oho, Żyd nazbiroł pewnie z dziesięć złotych. Posadzili ich wszystkich za stołem.

— Jedzcie, co się będziecie tułać — powiadają. I śpiewa cała wsiowa rodzina coraz inne kolędy. Koleżanki podsuwały Żydowi co było najlepszego i tak go już głaskały, namawiały, że się wreszcie poddał. I wiecie co? Te dziesięć z groszami kolędnicy z Makocic zostawili w Kole, żeby przesłało na „Dom Chłopski" w Warszawie. — Nie należymy — powiadają — do tego Związku, ale my chłopscy synowie i wolno nom robić ze swojem, co chcemy.

* * *

Koszty: tyle co organiście za opłatki (2 zł), kiełbasa (10 zł), Józka, Mańka, Zośka i Irenka ochrypły.

Wszystko inne, co było na stole ukradły koleżanki z domu, ale tak, że mama widzieli.

* * *

Można też inaczej opłatek urządzić. Niektórzy przepadają za choinką. Niemiecki to wymysł a u nas w mieście rozpowszechniony. Na wsi też się trafi drzewko, ale mniej. U mnie we wsi, jak pamiętam z przed kilku lat to ino u nauczyciela i sklepiarza świeciły się choinki. I człowiek zazdrościł, choć to plewienie prosa, o którym się tak rozpisywałem też nie mniejsze korzyści i radości dziecku dawało. Tak było dopóki się nie zrozumiało, że nie to co w mieście — jest dobre i ładne, ale to, co nam jest bliskie i najbardziej serdeczne.

Opłatki urządza chyba większość naszych Kół. Ale jak?— mówią — Choinka musi być. Nadęte mowy, jeszcze dostojniejsze odpowiedzi. Witają gości w przemówieniach, zapewniają o tym i o tamtym. Poco to wszystko? Jak było, tak będzie. Starsi się wysiedzą nad szklanką herbaty, popatrzą na zestrojoną bibułkami choinkę i opłatek wyda im się zimny. A wszystko to dlatego, że się chciało robić inaczej, niż tu znają. Nie, może nie tylko dlatego, ale przez to, że się swoich zwyczajów wsiowych nie rozumiało. Tak jak z opłatkiem, bywa też z innymi uroczystościami, które nie dają zadowolenia ani organizatorom, ani gościom. Cóż z tego, że prezes głosi mowy? Ludzie nawet brawa — nie biją, i chłopakowi przykro, jeśli słyszał, że w tak uroczystej chwili gdzie indziej to oklaskują czy warto, czy nie.

Chodzi o to, żeby na starych zwyczajach wyrastały nowe. Po starych obrzędach, pieśniach przyjdą nowe, ale też nasze, a nie pożyczane.

Opłatek można rozmaicie przygotować prawie bez kosztów, ale o jednym pamiętajmy: nie wysilać się na rzeczy, których się nie zna i których nie rozumieją ci, dla których szykujemy uroczystość. Koło z miechowskiego stosuje się do swoich zwyczajów, z lubelskiego i innych swoich. Muszą być różnice, to jest przecież bogactwo kultury. Jednolitej kultury na wsi nie było i nie będzie. I dlatego o ile dobrze jest czytać różnego rodzaju artykuły, o tyle nie powinno się stosować do pierwszych lepszych przepisów o takim, albo innym sposobie urządzania uroczystości obrzędowej, ale należy dobierać takie, które pasują do obyczajów miejscowych i kierować się własnym wyczuciem i porozmawiać z najstarszą we wsi kobietą. Wielu rad ciekawych udzieli.

em.

CO ZROBIŁ C. Z. M. W. W 1938 R.

Kończy się rok 1938, rok bogaty w zdarzenia, przeżycia, prace, często wielkie wysiłki, tak jednostek, jak mniejszych i większych gromad.

Każdy, kto ma jakikolwiek cel i ma go dopiąć, musi czynić to planowo i systematycznie, a takie życie i działanie wymaga, aby nie tylko patrzeć przed siebie, lecz od czasu do czasu obejrzeć się i za siebie, policzyć dorobek, ocenić jego jakość, zmierzyć, czy jest on dostatecznie duży, i taki, jaki powinien być przez nas dokonany.

C. Z. M. W. jest wielką gromadą i to gromadą, która przez swą liczbę i robotę wysunęła się na czoło wiejskiego życia. Mamy więc obowiązek dokonywania takich właśnie obliczeń i oszacowań tego, cośmy dokonali.

Na początku następnego roku będą się odbywały zebrania i narady w całej naszej organizacji, a przede wszystkim w Kołach Młodzieży. Na naradach tych będzie się mówić przede wszystkim o własnej pracy Koła, lecz nie rzadko będzie się sięgać i dalej, do życia większych zespołów, wyższych ogniw, do życia i działania całej gromady związkowej.

Chcąc ułatwić związkowcom podsumowanie dorobku organizacyjnego, osiągniętego w tym roku, postaramy się przypomnieć choćby tylko najważniejsze zdarzenia i prace, dokonane na terenie całej organizacji, względnie w większych środowiskach.

1. ORGANIZACJA DZIAŁU WYKONAWCZEGO W CENTRALI.

Zakres prac, podejmowanych przez władze C. Z. M. W. stale się rozrasta. Przybywają wciąż nowe prace w tempie szybkim, a tymczasem środki finansowe nie wzrastają.

W biurze Centrali np. stale pracujących jest tylko dwie osoby, nie licząc redaktorów i administratora wydawnictw. Aby w tych warunkach sprostać zadaniom, postanowiono zorganizować prace w oparciu o siły społeczne, tj. o tych ludzi członków Związku, którzy w Warszawie stale lub czasowo przebywają. W tym celu podzielono prace, wykonywane przez Centralę na wydziały, z których każdy powierzono odpowiedzialnej jednostce, obowiązanej do zorganizowania zespołu szerszego.

Wydziałów takich jest dwanaście: **1) organizacyjny, 2) oświatowy, 3) zawodowo - gospodarczy, 4) współpracy z innymi organizacjami, 5) kobiecy, 6) komenda wychowania fizycznego i przysp. wojsk., 7) prawny, 8) młodocianych, 9) propagandowo-prasowy, 10) akademicki, 11) zagraniczny, 12) sztuki.** Takie zorganizowanie roboty w Centrali zapewnia taniość pracy, uspołecznienie jej, wyrabianie się olbrzymiego zespołu ludzi, a przede wszystkim akademików, niezależność finansową i organizacyjną.

2. ZORGANIZOWANIE SPÓŁDZIELNI WŁÓKIENNICZEJ.

Ci, którzy zapoznali się już do tej pory z wydawnictwem C.Z.M.W. pt. **Handel szmatami w Polsce,** wiedzą, jak dużą pozycję w naszym rachunku handlowym stanowią szmaty. Handel w tym dziale znajduje się w rękach wyłącznie żydowskich.

Walcząc z żydostwem w sposób rzeczowy, a nie demagogiczny, postanowiliśmy przyczynić się na tym odcinku do wydarcia im tej dość ważnej dziedziny handlu, organizując spółdzielnię.

Praca na tym odcinku posuwa się bardzo powoli, bo trudności są ogromne. Dla pełnego uruchomienia spółdzielni potrzebne są duże środki finansowe, przeważnie na odpowiednie urządzenia dezynfekcyjne i sortownicze. Walczyć trzeba nie tylko ze zorganizowanym kapitałem żydowskim, ale i z brakiem zrozumienia u odpowiednich czynników, a także i u samych najbliżej zainteresowanych, którzy mogliby tu znaleźć pracę i zarobek.

3. WIEJSKA SPÓŁDZIELNIA KINEMATOGRAFICZNA.

Bardzo wiele środków szerzenia kultury i wiedzy, z których masowo korzysta miasto, jest niedostępnych dla wsi.

Jednym z takich środków jest kino.

Jak wielkie może mieć zastosowanie kino w pracach wsi nad podnoszeniem kultury, wiedzą ci, którzy oglądali „gadające płótna".

Centralny Związek Młodej Wsi pierwszy zrobił ten pionierski krok, organizując wiejską spółdzielnię kinematograficzną.

SKUTECZNA WALKA ZE SZKODNIKAMI I CHOROBAMI ROŚLIN

Miarodajne koła ogrodniczo-sadownicze zainteresują się niewątpliwie wydaną w ostatnich dniach publikacją naukową znanego pomologa p. dr Mariana Konarskiego, która ukazała się p. t.: „Nowoczesne metody skutecznej walki ze szkodnikami i chorobami kultur roślinnych przy pomocy emulsji sadowniczej olejów mineralnych". Wzorując się na zracjonalizowanych metodach pracy państw o najwyższej kulturze sadowniczej, wskazuje autor na zaniedbania i niedomagania naszego sadownictwa. Poświęcając wiele uwagi agrotechnicznym metodom pielęgnacji sadów, położył autor nacisk na uproszczenie dotychczasowych prac i zabiegów zwalczających szkodniki i choroby sadu. Analizując dotychczasowy program tej walki, przeciwstawił mu p. dr Konarski metody pielęgnacji i ochrony sadu przed szkodnikami i chorobami kultur roślinnych przy pomocy emulsji olejów mineralnych, stosowanych już od lat w krajach przodujących w dziedzinie produkcji szlachetnych, zdrowych owoców. Osobny rozdział traktuje o wyższości tych emulsyj nad innymi, stosowanymi u nas preperatami, która ujawnia się przede wszystkim w ich nieszkodliwości na sam ustrój drzewa oraz gleby — następnie zaś w zabójczym działaniu na szkodniki, niszczące plony kultur roślinnych.

Opierając się na praktycznych doświadczeniach, zebranych zagranicą i przeprowadzonych niedawno u nas — udowadnia autor, że emulsje sadownicze olejów mineralnych posiadają bardzo szeroką skalę zastosowania, łączą bowiem w sobie moc owado-grzybo-mszycobójczą, obok właściwości leczniczych na schorzenia drzew — w odróżnieniu do zróżniczkowanego przeznaczenia i zakresu działania stosowanych dotychczas środków. Ze względu na wszechstronność działania emulsji olejów mineralnych — nazywa je autor uniwersalnymi.

Tabelaryczne ujęcie terminarza opryskiwań, diagnostyka oraz wskazania lecznicze przy poszczególnych niedomaganiach sadu, dopełniają bardzo starannej i ciekawej pracy p. dr Konarskiego, która stanowi poważny przyczynek do istniejącej już w tym zakresie literatury fachowej, mogący zaważyć na dalszym rozwoju kultury sadowniczej w Polsce, znajdzie bowiem wielu naśladowców wskazanych tam metod, jako gwarantujących zwiększenie dochodowości sadu, przy znikomym nakładzie pracy i kosztów.

Zorganizowaliśmy miesięczny kurs dla kinooperatorów. Odbyli oni dwutygodniową praktykę, zamówiliśmy 16 najnowocześniejszych dźwiękowych aparatów kinowych i wysłaliśmy je w teren, gdzie pełnią swoją służbę oświatową już czwarty miesiąc. Czym jest ta akcja dla wsi, mogą lepiej od nas powiedzieć ci, którzy po obejrzeniu pierwszego aktu, niemal przemocą zmuszają do zrobienia przerwy, by rozbiec się po wsi i zwołać resztę jej mieszkańców na oglądanie tych dziwów.

4. ZJAZDY WOJEWÓDZKIE.

W roku bieżącym walne zjazdy wojewódzkie odbyły się równocześnie w jednym dniu. Może byli tacy, których zdziwił ten sposób, może byli i tacy, którym on się nie podobał i dlatego należy się małe wyjaśnienie, dlaczego tak było i jakie ma to znaczenie.

Ponad dziesięć tysięcy delegatów w jednym dniu, o jednej godzinie radziło nad prawie jednakowymi sprawami.

Ponad sto tysięcy członków w jednej chwili słuchało przez radio przemówienia p. ministra Poniatowskiego i kol. prezesa Gierata. Piętnastu przedstawicieli Centrali wzięło udział w tych zjazdach, większość z nich wygłaszała referaty programowe.

Zjazdy te dały wielkie przeżycia dla gromady związkowej, zrozumienie wielkiej wspólnoty ideowej, zwiększone siły do spełnienia ogromnych zadań, jakie są przed nami.

5. KURS DLA INSTRUKTORÓW C.Z.M.W.

W drugiej połowie lipca odbył się w Rafajłowej kurs dla instruktorów. Kurs ten programem swoim różnił się znacznie od poprzednich, przeważało tu nastawienie wychowawcze i metodyczno-programowe. W kursie wzięło udział 122 uczestników, stan najwyższy łącznie z prelegentami dochodził do 136 osób. Kurs zorganizowany dla tak wielkiej liczby osób jest zadaniem bardzo trudnym ze względów organizacyjnych, finansowych i programowych.

W roku 1937 kursu takiego nie było z powodu kongresu warszawskiego, którego zorganizowanie zabrało nam dużo czasu. Szkolenie instruktorów przez C.Z.M.W. będzie miało jeszcze długo doniosłe znaczenie, dopóki nie wykształci się instruktora - społecznika, wyrosłego masowo z kadr przodowniczych, i to w liczbie kilku tysięcy osób.

6. KONGRES — OKRĘŻNE LUBELSKIE

10 i 11 września odbyła się w Lublinie wielka impreza i manifestacja tężyzny organizacyjnej — Kongres — Okrężne Woj. Zw. Mł. Wsi w Lublinie, gromadząc przeszło 10 tysięcy uczestników. W kongresie wzięły udział Zarząd i Rada naczelna C.Z.M.W. Kierownicy wojewódzcy oraz grupy reprezentacyjne wszystkich województw z pocztami sztandarowymi. Kongres nadał członkowstwo honorowe koledze prezesowi Gieratowi Stanisławowi.

Dodać należy, że Kongres był przeprowadzony z najwyższą sprawnością i starannością organizacyjną, co wywołało żywe zadowolenie w szeregach naszej organizacji.

7. DOŻYNKI KIELECKIE.

Dnia 2 października b. r. odbyły się regionalne dożynki w Kielcach połączone ze święceniem sztandaru Związku Młodej Wsi Ziemi Kieleckiej.

Z rana, młodzież, która zjechała się w liczbie prawie 4 tysięcy osób, brała udział w uroczystościach poświęcenia sanktuarium Marszałka Józefa Piłsudskiego i odsłonięcia pomnika pierwszej kadrowej. Po południu odbyła się uroczystość związkowa.

Kielce nigdy jeszcze nie widziały takiej masy młodzieży wiejskiej, wykazującej piękną postawę i wzorową karność, młodzieży, która biorąc udział w święcie legionowym podkreśliła swój związek serdeczny z bojownikami o niepodległość.

8. MŁODA WIEŚ NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ.

W ciągu b. r. oprócz świadczeń członków na różne zbiórki na F. O. N., były zorganizowane samodzielnie następujące akcje:

1. 19. VI. związkowcy z Polesia ofiarowali wojsku w Kobryniu karabin maszynowy.
2. 21. VIII. w powiecie nieszawskim wręczono armii dwa karabiny i maski.

Opowiadanie o cudzie

Radio, z wielkich wynalazków, najmłodszy i największy wynalazek ludzkości, posiada olbrzymie widoki rozwoju i rozpowszechnienia, gdyż się ciągle udoskonala i przystosowuje do użytku przez jaknajszersze warstwy ludności. Dla jego demokratycznych cech i wielkiej roli, jaką może odegrać w życiu społecznym i kulturalnym wsi polskiej, wartoby się z nim choć bardzo ogólnie zapoznać.

Wyobraźmy sobie, że przestrzeń (powietrze i odległość), to wielkie morze, na którym po rzuceniu jakiegoś przedmiotu powstają fale. Zataczają one coraz większe koła i dochodzą aż do brzegu. Jeśli rzucimy coś na wodę, to zakłócimy spokój. I radio (stacja nadawcza) działa też przez zakłócenie.

Wszyscy znają z pewnością elektryczność, a raczej prąd taki choćby z baterii latarki kieszonkowej, który jest niczym innym jak ruchem cząsteczek - ładunków elektryczności.

Wielkość, długość i zasięg fali na wodzie są różne. Rzucimy mały korek, otrzymamy falę małą, krótką, o małym zasięgu. Rzucimy kamień, to fala będzie dłuższa i wyższa (silniejsza). Podobnie ma się rzecz i z falami radiowymi. Tu również wielkość czyli tzw. amplituda drgań fali zależy od mocy prądu (w stacji nadawczej), wytwarzającego falę. Zasięg bezpośredni (to znaczy, jak radio daleko działa) również rośnie z długością i mocą fali. W miarę rozprzestrzeniania się fali, jej moc stopniowo słabnie, tak jak słabnie fala na wodzie.

Fale radiowe określamy według ich długości w metrach. I tak rozróżniamy w radiofonii fale:

1. długie o dług. 3000—1000 m.
2. średnie o dług. 1000—200 m.
3. krótkie o dług. 200—10 m.

W radiotelefonii mają zastosowanie również fale o długości do 30.000 m, ze względu na swój daleki zasięg.

3. 11. IX. Młoda Wieś Lubelska złożyła armii w darze dziesięć karabinów, kilkanaście ładownic oraz innych części wojskowego oporządzenia wykonanego własnoręcznie przez koleżanki.

4. 2. X. wręczono wojsku w Kielcach 3 karabiny i maski przeciwgazowe.

Dary te i ofiary mówią wyraźnie o jednym, że symboliczne zbratanie Związku Młodej Wsi, dokonane w czerwcu 1937 r. na pierwszym Kongresie Ruchu Młodowiejskiego było źródłem ofiarności Młodej Wsi, która pamiętna na słowa wyrzeczone przez Prezesa organizacji, iż będzie pracował dla Polski w czasie pokoju i wojny, czynem potwierdziła to ślubowanie.

Oto pobieżny przegląd najważniejszych wydarzeń. Nie mówi się tu o Domu Chłopskim, nie wspominamy o ważniejszych kursach, ani placówkach gospodarczych, założonych przez związkowców w terenie. Kilka słów o pracach to tylko wspominki tego co się robi. Treść jest w samej pracy. Oby fakty te zachęciły nas do jeszcze większego wysiłku w przyszłym roku.

Stefan Pietrzyk

LEGION MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Legion Młodych i Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, organizacje wyrosłe z legendy Piłsudskiego, zdecydowały się na połączenie i dalszą pracę we wspólnych formach organizacyjnych. Zjazdy obydwóch organizacji, a następnie wspólny, połączeniowy kongres w dniu 8 grudnia 1938 r. wykazały całkowitą zgodność w treści obu organizacji przy niewielkich różnicach w sposobie jej wypowiadania. W obydwu organizacjach zamiast bezkrytycznego przyjmowania narzucanych z zewnątrz ideowców — istniał trud samodzielnego tworzenia, istniało ścieranie się różnych odchyleń i poglądów.

Połączone organizacje pod nazwą Legionu Młodzieży Polskiej stanęły na gruncie państwowym, uznając dobro państwa za najwyższe prawo, warunkujące słuszność każdego zbiorowego i pojedyńczego działania. Droga do dobra Polski prowadzi przez zasadniczą przebudowę ustroju gospodarczego, który w przyszłości oprzeć się musi o pracę, na zasadach planowości, równego rozłożenia ciężarów. W dziedzinie ustrojowej obie organizacje widzą niezbędność połączenia zasady siły i zasady wolności, widząc w pierwszej sprawność wykonawczo-realizacyjną, a w drugiej źródło nieprzebranej twórczości, postępu oraz rozwoju duchowego i materialnego. Tak więc przyszły ustrój godzić musi autorytet władzy, siłę państwa i dyscyplinę z najszerzej pojętą demokracją, która zagwarantuje wszystkim obywatelom prawo równego startu. Silny ustrój zrealizuje się nie drogą tworzenia biurokratycznych lub politycznych elit, lecz przez oparcie się o najszersze masy, chłopskie i robotnicze.

Prezes naszego Związku, kol Gierat, w rozmowie z przedstawicielami łączących się organizacji powiedział, jakie jest jego zapatrywanie na rolę i metody pracy młodego pokolenia. Urywek z tej rozmowy tak brzmi:

„Rzeczywistość dzisiejsza i nadbiegającego jutra jest procesem szybko dojrzewającej i realizującej się ewolucji potężnego organizmu społeczno - narodowego, który dla osiągnięcia swego naturalnego celu, stapia i spaja wszystkie elementy społeczne w jedną spólnotę państwową.

Klasy, warstwy i sfery społeczne ulegają przeobrażeniom wewnętrznym pod wpływem najwyższych i powszechnych celów i zadań państwowych. Zmieniają się i przewartościowują pojęcia, zmieniają się i dostosowują metody prac [1]).

---

[1]) Procesy powyższe komplikują się jeszcze bardziej wskutek jednoczesnego krystalizowania się spólnot innych narodowości, zamieszkujących ziemie polskie. Wobec tych trudności, najwyższą racją Państwa winien być wysiłek w celu ułożenia współżycia w taki sposób, aby te spólnoty zachować dla Państwa Polskiego... Zadanie to spełnić może przede wszystkim młodzież.

Rozumiemy już w jaki sposób rozsyła głos stacja radiowa, ale nie wiemy, czym te fale wywołuje.

Tu sobie wyjaśnimy, co się składa na to zakłócenie, bo wtedy łatwiej nam będzie zrozumieć działanie radia. Istnieją tzw. pola magnetyczne, elektrostatyczne i elektromagnetyczne. Nas będzie interesować to ostatnie, ale żeby to zrozumieć, musimy określić dwa poprzednie. A więc: polem magnetycznym nazywamy przestrzeń, w obrębie której działają siły od przyciągania się magnesów, albo też ścierania się ładunków poruszających się (prądy); polem elektrostatycznym nazywamy przestrzeń, w której działają siły od wzajemnego przyciągania się ładunków elektryczności. Te zaś zakłócenia stanowią pole elektromagnetyczne i rozchodzą się z szybkością prawie trzystu tysięcy kilometrów na sekundę (dlatego tak szybkie są wiadomości radiowe).

Fala elektromagnetyczna jest to ruch pola magnetycznego.

A teraz — jest w fizyce prawo, które głosi, że jeżeli pole magnetyczne przecina jakiś przewodnik elektryczności (antena) lub odwrotnie, to w tym przewodniku indukuje (wytworzy) się siła elektromotoryczna, która może przy odpowiednich warunkach (zamknięcie obwodu elektrycznego) powodować przepływ prądu elektrycznego.

Otóż fale radiowe wytwarzają właśnie w antenie taką siłę, która po połączeniu anteny z ziemią powoduje przepływ prądu w antenie. Płynie wtedy prąd elektryczny ze stacji nadawczej powietrzem jako fale radiowe (które są mu równoważne) do anteny, ziemi, i ziemią do stacji nadawczej. Mamy tu obwód zamknięty. Jeżeli teraz do tego obwodu wstawimy jakiś przyrząd (radioodbiornik), który by zamieniał jego energię elektryczną na jakąś inną np. głosową, to otrzymamy dźwięk, który jest podobny do prądu płynącego w obwodzie, do fal, które ten prąd wytworzyły.

Możnaby również było dławić prąd antenowy na oporze elektrycznym i otrzymalibyśmy z niego ciepło — inny rodzaj energii, tyl-

Jasnym zatym jest, że zmienić się musi i rola młodego pokolenia. Wszelkie ruchy zawsze najwydatniej zasilane są przez młodzież. 17,7 proc. ogółu ludności, to właśnie pełne dynamizmu szeregi młodzieży, które wezbraną falą wpływają w dotychczasowe łożyska, nie zezwalając im ani wyschnąć, ani zmienić się na płytkie i mieliste koryta. Fala młodego pokolenia przedstawia tak wielką i żywotną siłę, że zdolną jest spełnić swe posłannictwo dziejowe, aby nurt społeczny życia pogłębić i nadać mu właściwy kierunek, wyznaczony prądem epoki.

Należy dołożyć wszelkich starań, aby twórcza fala młodego pokolenia nie uległa rozdrobnieniu i rozbiciu na bezdrożach i burzanach dzisiejszej rzeczywistości, aby gorejący zapał i poświęcenie było skierowane wyłącznie dla dobra Państwa.

To jest istotą zagadnienia wychowania młodzieży, metod i systemów wychowawczych, zagadnienia form organizacyjno - wychowawczych całokształtowych, obejmujących swym zasięgiem całą Rzeczpospolitą Młodzieżową.

Tak pojętego zadania nie osiąga się w krótkim czasie. Trzeba na to wielu i nieustannych wysiłków, wiele cierpliwości w pokonywaniu przeszkód, narastających z dotychczasowych nawyków i prymitywizmu niepowołanych wychowawców. Trzeba rozniecić i wzbogacić zespołową pracę społeczno - wychowawczą młodzieży oraz odgrodzić ją od wpływów kurateli politycznej, goniącej za natychmiastowymi i tanimi efektami.

Nie można osiągnąć celu ani chaosem wrzaskliwych haseł, ani dyscypliną narzucanych rozkazów, ani dystynkcjami organizacyjnych mundurów. Trzeba mieć świadomość, że karnie maszerujące szeregi umundurowanej organizacji powszechnej, mogą być tylko defiladą bezkierunkowej bierności, lub różnokierunkowego elementu, przypadkowo zmobilizowanego w błyskotliwy agregat.

Należy pozwolić młodzieży, by marsz ku przyszłości przedsiębrała własnymi siłami i w samodzielnych kolumnach, zmierzających do celu wspólnego całemu młodemu pokoleniu. Należy ufać instynktowi młodzieży i pozwolić jej pozostać MŁODZIEŻĄ, a nie narzucać roli giermka".

Dobrze się stało, że organizacje te złączyły się w jedną. Jeszcze ważniejszym jest to, że połączenie nastąpiło bez nacisku i jakichś widoków politycznych. Samodzielność decyzji organizacyjnej i zdanie się jedynie na własną siłę — oto rzeczy najważniejsze. Życzymy Legionowi Młodzieży Polskiej dobrego rozwoju.

E. C.

MŁODZI Z NAD OLZY I OSTRAWICY

Artykuł p. Władysława Sali p. t. „Młodzi z nad Olzy i Ostrawicy", zamieszczony na łamach „Przodownika Wiejskiego"[1]) wywołał ogromne zainteresowanie wśród młodzieży śląskiej.

Autor bowiem, znany szerokiemu ogółowi na Śląsku, z prac organizacyjnych i wychowawczych wśród młodego pokolenia, w artykule swoim poruszył szereg bolączek i niedomagań, jakie w ostatnich czasach zaciążyły nad całością życia młodzieżowego tej zachodniej dzielnicy Polski.

Przykładem niepokojących procesów, którym ulegają zdrowe dotychczas ośrodki społeczno - wychowawcze młodzieży śląskiej jest — Organizacja Młodzieży Powstańczej. Organizacja ta już w pierwszym roku swego istnienia zdobyła sobie przodujące stanowisko na Śląsku, tworząc własną szkołę instruktorską, 12 uniwersytetów ludowych i około setki zespołów przysposobienia rolniczego. Nagle w ostatnich kilku latach Organizacja Młodzieży Powstańczej zaczęła w sposób bardzo wyraźny zatracać cechy samodzielnego ruchu wychowawczego, stając się równocześnie terenem rozgrywek i intryg pseudo - działaczy młodzieżowych i przedmiotem troskliwej opieki nie-

1) Streszczenie tego artykułu zamieściliśmy w 46 n-rze „Siewu Młodej Wsi".

---

ko, że w ilościach jeszcze bardziej niedostrzegalnych. Wogóle, energia może zmieniać swoje postaci i przechodzić z jednej w drugą lub wiele, nie ponosząc przy tym żadnych strat, gdyż energii zniszczyć ani stworzyć nie można (energia jest w naturze). W naszym przykładzie energia pola magnetycznego (fal radiowych) zmienia się w elektryczną (głosową) w słuchawkach czy głośniku. Prądy antenowe są bardzo słabe, toteż same pozwalają nam słuchać tylko na słuchawki. Chcąc otrzymać większą siłę głosu (głośnik), musimy wzmocnić go przy pomocy lamp elektronowych i obwodów prądowych obcych (akumulator).

Przyjrzyjmy się teraz stacji nadawczej. Tutaj dzieje się wszystko w odwrotnej kolejności niż na stacji odbiorczej. Wychodzimy teraz z głosu (śpiew, muzyka, odczyt), drgania którego są przy pomocy mikrofonu zamieniane na drgania prądu elektrycznego o proporcjonalnej sile i takiej samej częstotliwości, która jest miarą wysokości tonu (nie jego siły), co dźwięk nadany. Drgania tego prądu są jakby odbiciem drgań i mocy głosu nadawanego.

Trzeba dodać, że głos otrzymujemy dzięki drganiom materii (atomów) i posiada on częstotliwość od kilkudziesięciu do kilkunastu tysięcy drgnień na sekundę. Drgania prądu w mikrofonie są wzmacniane wielokrotnie przy pomocy układów transformatorów, cewek, kondensatorów i lamp elektronowych i wkońcu doprowadzone są do anteny **nadawczej** (a nie odbiorczej), która je promieniuje (czyli wysyła) w przestrzeń jako fale elektromagnetyczne.

Całe działanie radia jest więc, jak widzimy, oparte na ścisłej zależności między różnymi rodzajami energii i na możności odtwarzania jej jednej formy z innej, np. głosowej (akustycznej) w elektryczną, elektrycznej w falową (elektromagnetyczną) lub odwrotnie.

Józef Żakowicz.

proszonych protektorów. Ogólny wynik takiego stanu rzeczy — to stałe obniżanie się poziomu prac kulturalno - wychowawczych, osłabienie sprawności organizacyjnej, i zmarnowanie pięknego dorobku lat poprzednich.

Artykułem tym pragniemy zapoczątkować dyskusję na temat obecnych niedomagań w O. M. P. i wyciągnąć wnioski z zagadnień, poruszanych w sposób wnikliwy i rzeczowy przez p. Salę. Na wstępie chcemy kategorycznie zastrzec się, że nie kieruje nami złośliwa chęć przedstawienia O. M. P. w ujemnym świetle, lecz szczera troska i dążenie do przywrócenia ruchowi młodopowstańczemu atmosfery wychowawczej. Według naszego mocnego przekonania sprawa uzdrowienia O. M. P. nie napotka z pewnością na poważniejsze trudności, gdyż młodzież śląska, jak to udowodniła nieraz, posiada wielką ambicję pracy społecznej, duże poczucie inicjatywy i samodzielności w działaniu.

Droga do zasadniczej reformy prowadzić musi przez dokładne poznanie przyczyn dotychczasowych niedomagań.

Pierwszą przyczyną jest zatracenie odrębnego i samodzielnego charakteru ideowo - wychowawczego O. M. P., która w tej chwili stała się odskocznią do rozgrywek personalnych i politycznych różnych führerów. Wprowadzenie pierwiastków partyjno - politycznych do Organizacji wytworzyło atmosferę frazeologii i demagogii, które odtąd całkowicie miały zastąpić program działania i pracy. Nic dziwnego, że w tej atmosferze doprowadzono do likwidacji takie ośrodki wychowawcze, jak: Szkoły Instruktorów, Młodopowstańcze Uniwersytety Ludowe, kursy przeszkoleniowe, spółdzielnie, które odgrywały tak ważną rolę w dziedzinie obywatelskiego i społeczno - wychowawczego wyrobienia młodzieży. Miejsce przemyślanego programu pracy, zajęły dzisiaj w O. M. P. nieskoordynowane i przypadkowe odruchy, które nie służą określonemu celowi, lecz uderzają w próżnię. Wynikiem takiego stanu rzeczy jest brak instruktorów i przewodników młodzieżowych. W świetlicach, do których kiedyś tłumnie uczęszczała ideowa i wartościowa młodzież, panują pustki. Na wyjałowionym gruncie ubóstwa ideowego i braku myśli przewodnich bujnie krzewią się obecnie w O. M. P. różne pomysły zorganizowania młodzieży na wzorach totalistycznych.

Rzecz bardzo charakterystyczna, że ci domorośli dyktatorzy są w większości ludźmi nowymi w Organizacji. Za swój najważniejszy obowiązek uważają oni zwalczanie i wykluczanie z O. M. P. najbardziej samodzielnych a równocześnie najwięcej zasłużonych jej członków.

Starsze pokolenie powinno zrozumieć, że naturalny rozwój życia organizacyjnego młodzieży nie może się odbywać pod kierownictwem domorosłych dyktatorów i pod przesadną kontrolą starszych panów i to jeszcze takich, dla których są obojętne i nieznane zarówno warunki życia, jak i dążenia młodego pokolenia.

Dodatnią wartość ma tylko ta praca młodych, która jest oparta o samodzielne wysiłki, zmierzające do realizacji określonych zadań. Natomiast wszelkie próby sprowadzania organizacji do roli narzędzia działań politycznych musi doprowadzić wcześniej czy później do jej zwyrodnienia.

Ustalenie zasad współpracy młodzieży ze starszymi winno dokonać się na płaszczyźnie wzajemnego zrozumienia celów i zadań, jakie mają do wypełnienia jedni i drudzy.

Należy budzić i pielęgnować w młodzieży zdrowy i twórczy krytycyzm, wolność myśli i słowa, jako przejawy aktywności społecznej i obywatelskiej. Równolegle z tym trzeba rozważać i kultywować w młodych poczucie bezinteresowności w pracy społecznej. Odwaga cywilna i zdolność do poświęceń stanowić będą zawsze podstawowe elementy silnych charakterów, tak bardzo dziś Polsce potrzebnych.

Zapożyczanie zaś wzorów z organizacji hitlerowskich nie znajdzie w Polsce podatnej gleby. Dlatego też na Śląsku daje się odczuwać coraz silniejszy ruch młodzieży skierowany przeciw wszelkim próbom wprowadzenia ducha koszarowego w jej szeregi.

Młodzież polska na Śląsku budzi się.

Pragnie ona samodzielnie, licząc na własne siły, wnieść do ogólnego dorobku Polski niepodległej takie wartości społeczne i kulturalne, które będą stanowić pozycję mocną i trwałą, tak jak trwałą i niezmienną wartością historyczną pozostanie czyn Powstania Śląskiego.

E. St. Pawliczek

BIBLIOTEKA CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

	zł.
Gierat Stan.: **Podstawy ruchu Młodowiejskiego**	1,—
Maj Kazimierz: **Ruch młodzieży wiejskiej jako postępowy ruch chłopski**	0,80
Brzóskówna Halina: **Prace Koleżanek** . . .	1,—
Pierwszy Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi	1,—
Sprawozdanie Centralnego Związku Młodej Wsi za 1935 r.	1,—
Typiak Piotr: **Prace samorządowe Młodzieży Wiejskiej**	1,—
Marszałek Józef: **Zagadnienia gospodarcze wsi**	0,80
Sprawozdanie Centralnego Związku Młodej Wsi za r. 1937, 38 (w druku)	
Śpiewnik Centralnego Związku Młodej Wsi (pierwszy nakład wyczerpany, drugi w druku)	
Dębowski Eug.: **Handel szmatami w Polsce** .	0,50
Deklaracja Ideowo - Wychowawcza Centralnego Związku Młodej Wsi	0,20
Praca Zbiorowa: **Planowanie pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej** (pierwszy nakład wyczerpany, drugi w druku)	

WYDAWNICTWA PRASOWE

Siew Młodej Wsi — tygodnik, prenumerata roczna	8,—
Przodownik Wiejski—miesięcznik, pren. roczna	6,—
Chłopska Wiosna — miesięcznik, organ Akad. Koła Mł. Wsi w Warszawie	3,50

GROMADZIMY PIENIĄDZE

Pieniądz w życiu gospodarczym odgrywa wybitną rolę. Przynosi zysk, procentuje, dwoi się i troi. Sprzyja w rozwoju inwestycyj i urządzeń kulturalnych, służy, jako wynagrodzenie za pracę robotników, pobudza rozwój gospodarczy kraju, podnosi dobrobyt i bogactwo narodu. Obecny ustrój gospodarczy takie nadał jemu prawo i charakter.

Ażeby pieniądz należycie swoją rolę spełnił, musi być czynny. Pieniądz musi być w obrocie, w obiegu. Pieniądz nie będący w obiegu, leżący gdzieś w skrzyni, czy w sienniku, nie tylko nie przynosi zysku, ale jest stracony dla życia gospodarczego i szkodzi.

Zdarza się nieraz, że pieniądz w rękach ludzi nieuczciwych, graczy giełdowych, macherów przynosi szkodę innym, staje się narzędziem wyzysku i ucisku gospodarczego. Znane były dawniej różne afery pieniężne, operacje bankowe, narażające ludzi na straty. Ale to działo się wtedy, gdy pieniądz dostawał się w ręce niepewne, nieuczciwe.

Widzimy zatem, że pieniądz może mieć różne zastosowanie.

Ale potęga pieniądza i jego wielkie znaczenie ujawniła się w tych narodach i państwach, które rozumnie i celowo potworzyły dosyć wcześnie olbrzymie kapitały, które dzięki umiejętnej organizacji tych kapitałów uczyniły z tych państw mocarstwa, rządzące pół światem. Do takich należy Anglia, Ameryka, Francja, nawet Belgia, która pod względem obszaru i ludności jest trzy razy mniejsza od Polski. Tam rozwinęła się wspaniale cywilizacja i kultura, wzrósł przemysł, handel, dobrobyt, zatrudnienie; państwa te zdobyły kolonie zamorskie, które dla nich pracują. W tych narodach wcześnie dojrzał zmysł oszczędzania, zaufanie do pieniądza, który dzięki swojej sprawności nie ulegał dewaluacji, wzrosło zaufanie do instytucji oszczędnościowych.

Nie do pomyślenia jest, ażeby uświadomiony obywatel, Anglik trzymał pieniądze w sienniku, albo za obrazem. Przeciwnie, składał je czym prędzej do zaufanej instytucji oszczędnościowej i powiększał przez to aktywność gospodarczą swego narodu.

W Polsce w ostatnich czasach obserwujemy zjawisko wzrostu w k ł a d ó w oszczędnościowych. Wzrost ten szczególnie dał się zauważyć w spółdzielniach drobno kredytowych, tj. w Kasach Stefczyka i bankach ludowych. Stan wkładów w tych instytucjach podnosi się, osiągnął sumę kilkuset milionów złotych, nie ulegając wahaniom nawet podczas naprężonej sytuacji politycznej w bieżącym roku (marcowej — z Litwą, wrześniowej — z Czechosłowacją). Jest to dowodem, że Kasy Stefczyka zdobyły zaufanie szerokiego ogółu społeczeństwa! Zdobyły zaufanie wkładców, którzy składali pieniądze do Kas, otrzymując wzamian zysk w postaci procentów i bezpieczeństwa swoich lokat.

Pogotowie kasowe Kas Stefczyka są obliczane tak przezornie, że nawet wysokie lokaty, złożone na określony termin, w określonym terminie były wypłacane. Sami zaś wkładcy mają wpływ na gospodarkę Kasy, czego nie spotkamy w żadnej innej instytucji oszczędnościowej. Że wkłady decydują o pracach Kasy, trzymają rękę na pulsie jej działalności, która to działalność będzie szersza im większa będzie ilość wkładców, a tym samym większe będą sumy zgromadzonych pieniędzy, przez to przyczyniają się bezpośrednio do dobrobytu wsi, zwiększając siłę żywotności gospodarczej wsi, danej miejscowości, w której znajduje się kasa. Kasa bowiem obraca pieniądze na potrzeby wsi w formie udzielania pożyczek rolnikom, niosąc w trudnych czasach pomoc i wsparcie.

Widzimy więc, że dzięki takiej organizacji gospodarki Kas Stefczyka, wkłady w nich wzrosły. Kasy Stefczyka dziś cieszą się wielkim zaufaniem, pieniądze złożone do Kas Stefczyka, to pewność i bezpieczeństwo.

Przy takim postawieniu sprawy, właśnie nie kto inny, a Kasy Stefczyka zgromadzą pieniądze we wsi, stworzą wiejskie kapitały, które nie mogą ulegać rozproszeniu, ale zebrane razem w wiejskich instytucjach spółdzielczych pożyczkowo-oszczędnościowych odegrają wybitną rolę w życiu gospodarczym wsi, wydźwigną wieś z nędzy i wyzysku innych kapitałów pochodzenia obcego, zagranicznego. Kasy Stefczyka swoją działalnością muszą ogarnąć całą wieś polską.

W akcji gromadzenia pieniędzy we wsi winny stanąć czynnie organizacje wiejskie: Koła Młodzieży, Koła Gospodyń, Kółka Rolnicze. A przede wszystkim pieniądze tych organizacji z różnych imprez, składek, dochodów, winny znajdować się w kasie na książeczce wkładkowej, które w każdej chwili na określony czas mogą być podejmowane. Często te pieniądze organizacyjne leżą w kieszeni prezesa, lub skarbnika, idą na jego własne potrzeby, a ten, gdy przyjdzie potrzeba, długo się z nich „wylicza". Zdarza się, że wcale nie zwraca. Ażeby z tego powodu nie było kłopotów, leży to w interesie organizacji, pieniądze wszystkie, pieniądze społeczne, muszą być składane do Kas Stefczyka. Będzie to jednym z przykładów zamiany słów na czyny.

Bartłomiej Bigorajski.

JAK SIERADZANIN SZUKAŁ ŻONY

(ZAWIADOMIENIE)

Wielu z kolegów zwracało się do mnie o przysłanie im opowiadania pt. **„Jak Sieradzanin Marcin Jagoda na Kujawach szukał żony"** z przyśpiewkami, które było wystawione przez zespół regionalny z tutejszego powiatu w Operze w czasie Kongresu Zw. Mł. Wsi w Warszawie i na kursie w Rafajłowej. Zapytań w wymienionej sprawie było zbyt wiele, więc nie mogłem na nie wszystkim odpowiedzieć, jednak obecnie, kiedy materiał ten ukazał się w druku, zawiadamiam wszystkich Kolegów, że mogą nabyć opowiadanie, kierując zamówienia pod adresem: **Zygmunt Wróblewski, wieś i poczta Brzeźno, k/Sieradza.**

Wszystkie 4 utwory jednocześnie zamówione otrzymać można za 4,50 zł. wraz z przesyłką pocztową.

Stefan Zakrzewski

Instr. pow. ZMW w Sieradzu

POLSKIE RADIO

ogłasza dla świetlic organizacyjnych

KONKURS ŚWIETLICOWY

Świetlice biorące udział w tym konkursie mają możność uzyskania cennych nagród a mianowicie:

ODBIORNIK ŚWIETLICOWY,
BIBLIOTEKĘ,
KOMPLETY KSIĄŻEK.

Ponadto świetlica, zdobywająca pierwszą nagrodę zostanie wyróżniona przez urządzenie w niej

UROCZYSTEJ AUDYCJI ŚWIETLICOWEJ

nadanej z nagrodzonej świetlicy na wszystkie rozgłośnie polskie.

ABY WZIĄĆ UDZIAŁ W KONKURSIE NALEŻY:

1. **Zorganizować w swej świetlicy** zbiorowe słuchanie audycji radiowej przeznaczonej specjalnie dla świetlic biorących udział w konkursie. Audycja ta nadana będzie w połowie lutego.
2. **Nadesłać odpowiedź** na pytania wysunięte w tej audycji treściwie i czytelnie na jednej stronie arkusza. Odpowiedzi winny być zaopatrzone na odwrocie w czytelne podpisy słuchaczy — nosząc w ten sposób charakter odpowiedzi zbiorowej. Do tej odpowiedzi należy załączyć listy obecności podpisane przez kierownika świetlicy. Tak wypełnione zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem: Polskie Radio, Warszawa 1, Mazowiecka 5 ,,Konkurs Świetlicowy" najpóźniej **do dnia 15 kwietnia 1939 r.**

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NASTĄPI

Do dnia 1 maja 1939 r. wyniki zaś zostaną podane w prasie oraz ogłoszone w pismach radiowych ,,Antena" i ,,Radio dla Wszystkich" oraz podane przez radio.

SĄD KONKURSOWY

Złożony z przedstawicieli organizacyj społecznych, Komitetu Radiofonizacji Kraju i Polskiego Radia — przyzna nagrody, biorąc pod uwagę treść i charakter odpowiedzi oraz stałą frakwencję

ŚWIETLICE MOGĄ KORZYSTAĆ Z WŁASNYCH LUB WYPOŻYCZONYCH ODBIORNIKÓW

Uwaga: Po otrzymaniu zgłoszeń Polskie Radio prześle do poszczególnych świetlic plakaty o treści wyżej wymienionej z zaznaczeniem daty nadania audycji i określeniem jej tematu.

JAK TO ZROBIĆ?

Koła Młodej Wsi, które posiadają świetlice winny nadesłać zgłoszenie do konkursu najpóźniej do dnia 1 lutego 1939 r. w następujący sposób:

Świetlica Koła Mł. Wsi w............ (dokładny adres) zgłasza swój udział w akcji świetlicowej.

Zgłoszenie to można przesłać na karcie pocztowej pod adresem: **Polskie Radio Warszawa 1, Mazowiecka 5 „Konkurs Świetlicowy".**

Redakcja

PROGRAM RADIOWY OD DN. 25.XII. DO DN.31.XII. 1938 R.

W niedzielę, dn. 25. XII. — o godz. 8.15 okolicznościowa gawęda pióra red. J. Rączkowskiego. **O godz. 15.00** — wesołe słuchowisko p. t. „Sercem ku mojej wsi" w opracowaniu Antoniego Zachemskiego. **O godz. 15.40** — Rozgłośnia Poznańska na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia nadawać będzie „Suitę kolęd i pastorałek" w opracowaniu M. Obsta.

W poniedziałek — dnia 26. XII. — o godz. 15.10 Rozgłośnia Wileńska w programie ogólnopolskim zaprezentuje „Pieśni i melodie świąteczne Wileńszczyzny" w wykonaniu zespołu „Kaskada". **O godzinie 15.40** — w programie ogólnopolskim wystąpi Rozgłośnia Katowicka, nadając wodewil ludowy pióra Antoniego Madeckiego i Tadeusza Preiznera p. t. „Na cieszyńskim weselu".

We wtorek, dnia 27. XII. — o godz. 18.00 — z Poznania pogadanka dr. Rostworowskiego p. t. „Ksiądz Wawrzyniak i jego dzieło", oraz **o godz. 18.15** — Skrzynka rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 28. XII. — o godz. 18.00 — pogadanka dla gospodyń p. t. „Z kolędą po wsi" w opracowaniu **kol. Piotra Greniuka. O godz. 18.15** — pogadanka p. t. „O czym będziemy radzić w kółkach rolniczych", inż. W. Świeżyńskiego.

W czwartek, dn. 29. XII. — o godz. 18.00 — nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej w opracowaniu W. Wilbik p. t. „Jak Hanka zastąpiła organistę".

W piątek, dn. 30. XII. — o godz. 18.00 — pogadanka dla gospodyń p. t. „Co będziemy jadać w zimie" wygłosi p. Z. Czerny. **O godz. 18.15** — Gawęda F. Starzyńskiego p. t. „Kończymy stary rok".

W sobotę, dn. 31. XII. — na audycje dla wsi złożą się: **o godz. 18.00** Skrzynka rolnicza inż. Wacława Tarkowskiego, oraz o **godz. 18.15** — „Wesoły Sylwester na wsi".

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

ZMIANY POLITYCZNE W 1938 R.

W NASZYM PAŃSTWIE

W pierwszych dniach lutego odbywały się posiedzenia budżetowych komisji sejmowych. Przy omawianiu budżetu ministerstwa rolnictwa ziemianie zaatakowali min. Poniatowskiego za jego życzliwy stosunek do wsi i popieranie oświaty rolniczej i uniwersytetów chłopskich. Wespół z ziemianami atakował ministra pos. Sobczyk (chłop), który domagał się zmniejszenia wydatków na akcję oświatowo - społeczną na wsi.

Na pełnym posiedzeniu Sejmu wicepremier Kwiatkowski zapowiedział podjęcie przez Rząd olbrzymich prac inwestycyjnych kosztem 1 miliarda złotych (Centr. Okr. Przem.).

W marcu przeżywaliśmy zatarg z Litwą, który się zakończył nawiązaniem stosunków dyplomatycznych, bowiem Litwini przyjęli nasze ultimatum dn. 19 marca. Odtąd stosunki z północnym sąsiadem stale się zacieśniają a to przez układy komunikacyjne, gospodarcze handlowe i kulturalne.

Dnia 20 kwietnia doszło do rozłamu w Związku Młodej Polski. W tym samym tygodniu większość ziemian wystąpiła z Ozonu.

W czasie pierwszomajowych uroczystości robotniczych endeckie bojówki wywołały krwawe zajścia we Lwowie i w Kielcach.

Podobne zajścia wywoływali endecy podczas święta ludowego w Zielone Świątki.

Dn. 20 czerwca nastąpiło otwarcie nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu. Głównym tematem obrad był projekt ordynacji wyborczej do samorządu miast i wsi.

Dn. 13 września Prezydent R. P. rozwiązał izby ustawodawcze.

Dn. 1 października Czesi oddali nam Śląsk Zaolziański. Wojska nasze wkroczyły do Cieszyna dn. 2 października.

Dn. 6 listopada odbyło się głosowanie na posłów, a 18-go na senatorów.

Dn. 28 listopada rozpoczęło się posiedzenie nowych izb ustawodawczych. W dniu poprzednim Prezydent R. P. wydał szereg dekretów a między innymi o ochronie państwa, antymasoński i prasowy.

Dnia 18 grudnia odbyły się wybory samorządowe do kilkudziesięciu miast Polski. W tym czasie odbywały się również wybory na wsi.

REZULTAT ZDARZEŃ

Od trzech lat toczy się w Polsce walka o udział społeczeństwa we współgospodarzeniu państwem. Wynikło to z ordynacji wyborczej (Sławka). W walce tej bynajmniej nie chlubnej polała się niepotrzebnie krew i zdemoralizowało się politycznie społeczeństwo. Przecież ta walka nie przyczynia się do wzmocnienia państwa. Przecież opozycyjność kilku większych stronnictw nie wychowuje ludzi. A jednak wiele spraw politycznych rozpatrywało się od tej strony: jak też zachowa się opozycja? Już powstanie w ubiegłym roku Obozu Zjednoczenia Narodowego miało na celu wzmocnienie rządu przez wciągnięcie do współpracy znacznej części społeczeństwa myślącego patriotycznie. Nie nastąpiło jednak to zjednoczenie w jednym wielkim Obozie, bo brak tam jeszcze wyraźnego programu, któryby ujął większość obywateli za serce i wciągnął ich do roboty oraz współdecydowania o kierunku tego Obozu, a partie opozycyjne raczej się zniechęciły do państwa, spotykając się z nową partią uprzywilejowaną, ale jednak z partią rywalizującą na każdym odcinku życia, a nie wnoszącą nic nowego, w stosunku do tego, co one głoszą.

Rok 1938 był nieco inny od poprzednich. Gdyby wcześniej nastąpiło porozumienie z Litwą, gdyby w zeszłym przynajmniej roku Śląsk powrócił do Polski, to łatwiej by było uporządkować stosunki polityczne w naszym państwie i wytworzyć zgodę narodową budującą, tworzącą, bo grupy opozycyjne mogłyby (oczywiście po zmianie ordynacji) z rządem się dogadać. Dziś dzieli je Ozon.

Ale nasze posunięcia międzynarodowe dużo dokonały w duszy przeciętnego, zazwyczaj opozycyjnego obywatela Wzrosło zaufanie do rządu. Przyczyniło się do tego rozwiązanie izb ustawodawczych pod hasłem zmiany ordynacji wyborczej. A nawet wybory samorządowe, potraktowane bardziej politycznie niż wybory parlamentarne, pozwoliły wreszcie opozycji wyruszyć w pole do orki politycznej.

Wszystkie te zdarzenia nie przyniosły jednak rezultatu. Wiadomo, że do spraw ogólnopaństwowych nikt nie ma zastrzeżeń (np. obrona narodowa), ale metody dotychczas stosowane nie zawsze są trafne.

Największym zwycięstwem rządu byłoby dogadanie się z demokratyczną opozycją w sposób bezpośredni. Jeżeli dziś przeżywamy kryzys ideologiczny to dla rychłego zjednoczenia narodu konieczne jest zaprowadzenie takiego porządku wewnętrznego, w którym masy chłopskie i robotnicze (jako że są najliczniejsze) miałyby zapewniony swobodny rozwój ideologiczny, który się przyczyni do szybszego wykrystalizowania ideologii i kierunku rozwoju państwa.

Szczególnie ważne to jest dla młodego pokolenia. Nie wolno żyć w opozycji, bo to wykoleja charaktery i wypacza obywatela, ale z drugiej strony skoszarowanie, czyli wtłoczenie młodzieży w mundur rzekomo dla dobra państwa jest bardzo niewłaściwe i przyniosłoby szkodę. Młodzież kocha mundur, ale żołnierski. Obywatelski stosunek do państwa jest wtedy naprawdę szczery i rzeczowy, gdy się swobodnie w człowieku ugruntuje.

To nie zostało osiągnięte i dlatego zamykając rok 1938 zdać sobie powinniśmy sprawę z wielkiego obowiązku, jaki na nas ciąży: doprowadzimy do tego żeby dobro państwa było dla nas prawem najwyższym z własnego poczucia, a nie z nakazu. Wtedy, być może, stwarzanie w Polsce umyślnych szkół kształcących człowieka na obywatela będzie zupełnie zbyteczne.

U NASZYCH SĄSIADÓW

Niemcy.

W dzisiejszych stosunkach międzynarodowych nie można nic zyskać bez straty sąsiada. Powodem tego jest brak na świecie terenów niczyich, wolnych.

Przyczyną strat swoich sąsiadów były hitlerowskie Niemcy, które w bieżącym roku znacznie się zbogaciły.

Hitler jeszcze w roku ubiegłym nie mógł we wszystkich sprawach decydować. Dlaczego? Bo nie miał pod swoim dowództwem armii niemieckiej.

Dn. 4 lutego zwolnił marszałka Blomberga i stał się wodzem sił zbrojnych.

Posunięcie to (wywołało niezadowolenie kilkunastu generałów) było celowe o czem świadczą dalsze wypadki. Jeszcze w lutym zaprosił Hitler kanclerza Austrii Szusznigga i zażądał od niego uzależnienia Austrii od Niemiec. Odpowiedź była odmowna. Ale mając wojsko Hitler grał dalej. Zmusił Szusznigga do przyjęcia trzech hitlerowców. do rządu austriackiego.

Dalsze wypadki potoczyły się szybko W tym samym czasie, gdy nawiązywaliśmy stosunki z Litwą, wojska niemieckie wkroczyły do Wiednia. Austria przestała istnieć jako samodzielne państwo, a stała się częścią Niemiec. Była to pierwsza zdobycz Hitlera.

Sposoby jakich użyto w Austrii były podstępne, ale skuteczne. Obok jest Czechosłowacja, zlepek narodowości. Niemcy zamieszkują zwartą masą Sudety. Jątrzenie, bunty, rozruchy za niemieckie pieniądze, według niemieckich wskazówek z Berlina oto podkop pod Czechosłowację. Akcja ta trwała kilka miesięcy, aż Hitler użył znowu siły wojskowej, grożąc rozpętaniem wojny europejskiej.

Rezultatem była druga zdobycz: Sudety.

Trzecim, ale dopiero żądaniem będą kolonie. W bieżącym roku Hitler przygotował sobie grunt do działania. Chodzi tu o kwestię żydowską. Gdy się okazało, że ani Anglia, ani Francja nie uszczknie ze swoich kolonii, żeby Niemcy zadowolić, Hitler rozpętał walkę z żydostwem. Trudno uwierzyć, żeby się Niemcy wiele spodziewały po usunięciu Żydów ze swego kraju. Kontrybucje, podatki, jakie się na nich nakłada nie są napewno celem tej akcji. Hitler dąży do uzyskania kolonii dla Żydów niemieckich, czyli kolonii dla Niemiec, a domaga się tego przez hałaśliwy ucisk żydowskiej mniejszości.

Drugi sposób to wywoływanie zaburzeń tam gdzie żyją Niemcy, a więc w Gdańsku i Kłajpedzie, później w Holandii. Cel tego jest również jasny. Niemcy usiłują tak zdenerwować wielkie mocarstwa, że te dla spokoju jakieś tereny kolonialne dla Hitlera znajdą, ale to może nastąpić w latach przyszłych.

PAŃSTWA NIESZCZĘSNE

Austria straciła niepodległość w marcu. Od wojny światowej była skazana na zależność od mocniejszych sąsiadów. Długo opiekowały się nią Włochy, które miały gwarantować nienaruszalność jej granic. Wskutek swojej słabości padła łupem przetargu, gdyż Mussolini za cenę ustępstw Niemiec w Hiszpanii zezwolił Hitlerowi na zajęcie Austrii.

Ostatni kanclerz Szusznigg nie mając żadnego poparcia musiał są poddać.

Czechosłowacja była państwem - dziwolągiem, wycyganionym zręczną polityką Massaryka i Benesza. Dwudziestoletnia polityka zwodzenia obietnicami mniejszości narodowych spowodowała całkowity rozkład państwowego organizmu czechosłowackiego.

Do upadku Czechosłowacji nie tylko Hitler się przyczynił, on raczej przyśpieszył rozbicie tego państwa. Powodem tego, co nastąpiło, była nietrwała budowa republiki czeskiej.

Już z wiosną, po zajęciu przez Niemcy Austrii, Czesi poczęli się oglądać za opiekunami. A trzeba przyznać, że było za kim. Z jednej strony Sowiety, z drugiej Francja i Anglia gwarantowały bezpieczeństwo. Toteż Czesi widząc się bezpiecznymi nie kwapią się zbytnio z uporządkowaniem swoich spraw wewnętrznych. Statut narodowościowy, jakiego się domagały poszczególne mniejszości tak długo się rodził, że wreszcie okazał się niepotrzebnym. W pamiętnych dniach październikowych Czechosłowacja odstąpiła część swojego terytorium Niemcom, Polsce i Węgrom. Nie została jeszcze załatwiona sprawa Rusi Zakarpackiej.

Dlaczego mówimy, że Czechosłowacja jest państwem nieszczęsnym? Gdyby Czesi wcześniej oddali Polsce Śląsk, bylibyśmy ich sprzymierzeńcami, podobnie jak Węgrzy, po odzyskaniu żądanych terenów. Przyjaciele Czechosłowacji okazali się samolubami i mimo rozpaczliwej, ale dzielnej postawy armii czeskiej, nie przyszli z pomocą, ale przypieczętowali jej rozbiór.

Dziś Czechosłowacja staje się tym, czym była kiedyś Austria, uzależniając się od przemożnego sąsiada.

POSPIESZNY USTRÓJ RUMUŃSKI

W styczniu dorwał się do władzy premier Goga, który próbował usunąć z życia rumuńskiego Żydów. Zarządzenie, jakie wydał w celu zgnębienia żydowstwa, wywołały u naszych endeków ogromną radość.

Szybko jednak Goga od rządu odszedł. Król nadał państwu nową konstytucję, która ogranicza dotkliwie dotychczasowe swobody obywateli. Król w Rumunii jest dyktatorem. Organizacje polityczne zostały rozwiązane (w kwietniu). Dla uciszenia narodu zakazano prowadzenia jakichkolwiek rozmów o konstytucji państwa.

W grudniu została stworzona dekretem królewskim jedna organizacja polityczna narodu. Przypomina to w zupełności ustrój Włoch, czy Niemiec. Tak to w ciągu jednego roku ustrój demokratyczny przemienił się w ustrój faszystowski.

KOŁOWROTEK FRANCUSKI

Na przestrzeni bieżącego roku Francja przeżyła kilka rządów od frontu ludowego do umiarkowanego środka i prawicy. Ustawy poprzedników (odnośnie ustroju społeczno - gospodarczego) są przez następców wywracane. Każdemu wydarzeniu politycznemu towarzyszą strajki i zaburzenia.

Ustrój we Francji napewno się trochę zmieni, lecz państwo jak dotychczas pozostanie ostoją demokracji.

Ostatnim w tym roku kłopotem francuskim są włoskie pretensje do Tunisu i Kanału Sueskiego.

ANGIELSKI ROZSĄDEK

Żaden chyba naród nie jest tak zarozumiały, jak angielski i żadna chyba polityka nie jest tak ostrożna. W ciągu roku Anglia zdołała utrzymać wszystko (prócz kilkunastu zatopionych okrętów). Jest to tym ciekawsze, że nic w Europie się nie dzieje bez wiedzy, a nawet zgody Anglii.

Przypomina to bogatego kupca, który, dla ochrony interesów głównych, machnie ręką na drobne sprawy, ale gdy chodzi o bezpieczeństwo, to gotów jest podjąć największy wysiłek dla uniknięcia katastrofy. Wyrzekła się więc Anglia wpływów w Czechosłowacij i Austrii. Broni się jeszcze w Rumunii, a na Dalekim Wschodzie za wszelką cenę stara się ubezpieczyć swoje interesy. Ostatecznie Anglia wyszła cało ze wszystkich trudności w 1938 roku, a zapewniła sobie poparcie Stanów Zjednoczonych, Francji, a przede wszystkim swoich dominiów (zwłaszcza Kanady).

WŁOSI STRACILI

W przeciwieństwie do Niemiec Włochy nic nie zyskały w tym roku, czyli straciły marnie czas. Mówimy tak dlatego, że państwa o takim ustroju nastawiają się zazwyczaj (wyjątek stanowią Sowiety) na zdobycze międzynarodowe. Tymczasem Austria, wpływy w Czechosłowacji wymknęły się z rąk Mussoliniego na korzyść Hitlera, a z Hiszpanii większych korzyści Włochy nie mają. Drogo ich więc kosztowała przyjaźń z Niemcami.

PRZEOBRAŻENIA NA LITWIE

Od nawiązania stosunków z Polską Litwini zmienili się bardzo i zdaje się, że wyjdą na właściwą drogę polityczną t. zn. nie uciekając się pod opiekę silniejszych sąsiadów zachowają całkowitą niezależność.

Największe trudności przeżywa Litwa w ostatnim miesiącu, gdyż sprawa kłajpedzka wstrząsa tym państewkiem dość mocno.

STALIN NIE PRÓŻNOWAŁ

Wystarczyłoby powiedzieć, że w Sowietach porządkuje się wewnętrzne stosunki przez ciągłe aresztowania, rozstrzeliwanie i przywracanie do łaski.

Na terenie Europy Sowiety straciły

zaufanie. Przede wszystkim w Czechosłowacji, dalej, we Francji, w Hiszpanii też się ich wpływy zmniejszyły. Jedynym ważniejszym osiągnięciem jest opanowanie polityki w Chinach.

Ostatnio zaś doszło do bliższego porozumienia z naszym państwem, a mianowicie przedłużono pakt o nieagresji i nawiązaliśmy stosunki handlowe z większą zresztą korzyścią dla Polski.

KRWAWY ROK

W Hiszpanii wojna, w Chinach wojna w Palestynie ciągłe rozruchy.

KU CZEMU ŚWIAT IDZIE?

Gdybyśmy chcieli próbować wyprorokować do czego prowadzą zmiany jakie zaszły w świecie, byłoby to zadanie trudne.

Apetyty niektórych państw zostały częściowo zaspokojone (Niemcy), niektóre narody są jeszcze głodne (Włochy). Przewidywać należy, że rewizja posiadłości kolonialnych nastąpi, nie wiadomo tylko czyim kosztem.

Rozwiązana też będzie sprawa emigracji żydostwa ze środkowej Europy, co, uspokoiłoby Palestynę.

Ale co będzie ze zbrojeniami? Wszyscy mówią o pokoju, a fabryki obrabiają lufy armatnie i coraz nowsze typy samolotów próbują siły skrzydeł. Nie będziesz miał poważania, gdy jesteś słaby — oto zasada, którą się wszystkie narody kierują. Jak to długo potrwa— nikt nie wie. Chyba dojdzie do takiego przesytu, że zbrojenia zostaną wstrzymane. Drugim wyjściem — jest tylko wojna.

Systemy gospodarcze też się zmieniają. Niema państwa, które by nie było przygotowane gospodarczo do wojny. Gospodarka wojenna, lub prawie wojenna jest dziś tak modna, jak zbrojenia.

STANY ZJEDNOCZONE

Z głosem tego państwa wszyscy się muszą liczyć. Stany są jakby ostatnim ciężarkiem na wadze, który szalę przechyli na jedną stronę.

WYBORY SAMORZĄDOWE

Ostatnia niedziela była próbą sił politycznych w największych miastach Polski. Wygrali socjaliści, którzy w większości zyskali, lub utrzymali dotychczasowe mandaty. Widoczną jest klęska Stronnictwa Narodowego i słaby wynik Ozonu. Inne grupy nie odgrywają poważniejszej roli.

Udział w głosowaniu był mały, a to z powodu mrozu, który odstraszał dalej mieszkających wyborców.

WYBORY NA WSI

Nas bardziej interesuje sprawa wyborów samorządowych na wsi. Odbywają się one od listopada w różnych stronach, a jeśli tak mało o nich słychać, to tylko dlatego, że zostały rozwleczone w czasie, a po drugie prasa nie ma na wieś dostępu, wskutek czego informacje, jakie nadsyłają zainteresowane w wyborach grupy polityczne nie zawsze są wiarygodne.

Z nikłych wieści wnioskujemy, że większość radnych, to ludzie t. zw. apolityczni z różnych względów, chociaż wpływ np. Str. Lud. jest w wielu stronach znaczny.

Trudno dziś obliczać straty i zyski. Okaże się to wtedy, gdy odnowione samorządy rozpoczną pracę.

POROZMAWIAJMY

Kol. J. Chłodnicki z sandomierskiego: Życzymy nowopowstałemu związkowi dobrych wyników w pracy.

Kol. Roch Kita: Jeden wykorzystamy, inne słabsze. Radzimy lepiej określać temat w utworze. Forma dobra, a przy dalszym pisaniu napewno się wydoskonali. Przy drugim liście prześlijcie kilka słów o pracy w Waszym Kole i o sobie.

Z. M. W. w Poznaniu: Starajcie się przesyłać wcześniej materiały, które otrzymujecie w terenie.

Kol. z Polesia Z. K.: Dużo brakuje, żeby ten wiersz był dobry. Może lepiej będzie, jeśli zaniechacie pisania wierszem, a spróbujcie pisać prozą.

SZKOŁA ROLNICZA W RUDZIE.

Publiczna Szkoła Przysposobienia Rolniczego w Rudzie, pow. przasnyskiego rozpoczyna swój rok szkolny 15 stycznia 1939 roku, który się kończy dnia 15 grudnia 1939 roku. Program nauki obejmuje przedmioty ogólnokształcące i zawodowe, jak: rolnictwo, hodowla, weterynaria, ogrodnictwo i pszczelnictwo.

Przy szkole jest gospodarstwo 64 ha.

Za utrzymanie w internacie płacą uczniowie 15 zł miesięcznie. Niezamożni i pilni uczniowie mogą korzystać ze stypendiów.

Podania należy kierować pod adresem: **Kierownictwo Szkoły w Rudzie, poczta Przasnysz** do dnia 5-go stycznia 1939 roku załączyć metrykę i ostatnie świadectwo szkolne.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek. Nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca się.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listopwnie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Ceny ogłoszeń: w tekście za stronę — 400 zł, 1/2 stro-ny — 200 zł, 1/4 strony — 100 zł, 1/8 str. — 50 zł. Poza tekstem za stronę 300 zł, 1/2 str. — 150 zł, 1/4 str. — 75 zł, 1/8 str. — 35 zł; za mm jednoszpaltowy w tekście 75 gr, poza tekstem 50 gr. Wkładki reklamowe za 1000 sztuk — 200 zł.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80